

nr 40 grudzień 2011

NASZE WIADOMOŚCI

# JEZUICI



**SKARGA  
DZISIAJ**



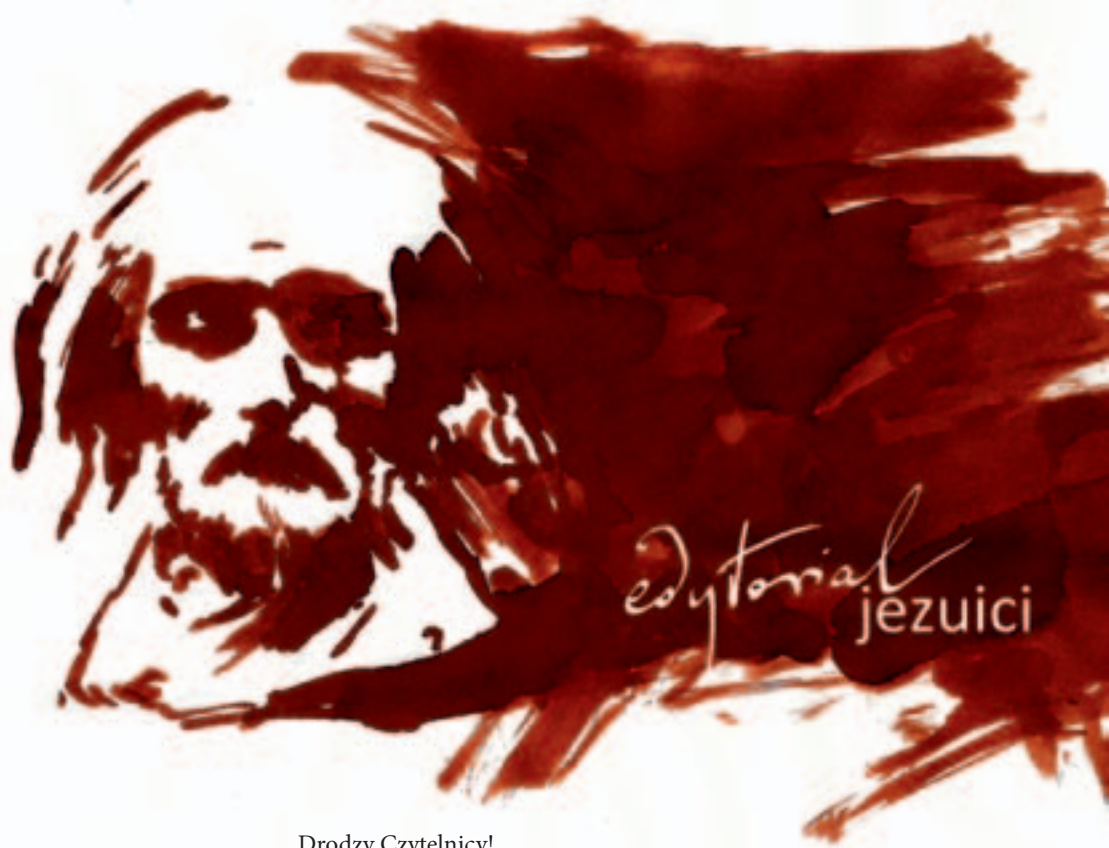
Piotr Skarga, patron 2012 roku, rys. Przemysław Wysogład SJ

**Jezuici - Nasze Wiadomości**,  
ul. Kopernika 26, 31-501  
Kraków, email: [naszewiadomosci@jezuici.pl](mailto:naszewiadomosci@jezuici.pl);

**Red. nacz.:** Przemysław Wysogład SJ, **zast. red. nacz.** Eryk Gumulak SJ, **red. tech.:** Eryk Gumulak SJ, **red. art.:** Przemysław Wysogład SJ, **redakcja:** Paweł Dudzik SJ, Marek Firlejczyk SJ, Jerzy Iwanow SJ, **korekta:** Małgorzata Zając, Grażyna Berger; **kurator:** Marcin Baran SJ; nakład: 2500 egz.; na okładce: fragment projektu mozaiki do Bazyliki NSPJ autorstwa Piotra Stachiewicza

## spis treści

- |    |   |    |   |
|----|---|----|---|
| 4  | <b>List Generała jezuitów</b>                     | 32 | Jacek Prusak SJ<br><b>Wielkoduszna ortodoksja po jezuicku</b> |
| 6  | Krzysztof Biel SJ<br><b>Kim był Piotr Skarga</b>  | 39 | Andrzej Sarnacki SJ<br><b>Bieda i dobroczynność</b>           |
| 11 | Leszek Gęsiak SJ<br><b>O miłości Ojczyzny</b>     | 44 | Marcin Baran SJ<br><b>Jezuici i polityka</b>                  |
| 16 | Paweł Dudzik SJ<br><b>Skarga mówi dzisiaj</b>     | 49 | Jacek Domański SJ<br><b>Uśmiercić Skargę</b>                  |
| 22 | Jerzy Iwanow SJ<br><b>Kwiatki Skargi</b>          | 55 | <b>Summary</b>  |
| 27 | Piotr Sikora<br><b>O dialogu międzyreligijnym</b> |    |   |



Drodzy Czytelnicy!

Skarbem zakonu nie są kościoły czy sprzęty liturgiczne, ale jego członkowie, każdy z osobna. W każdym skarbcu są jednak takie klejnoty, które błyszczą bardziej. Wśród polskich jezuitów takim arcyklejnotem na pewno był ksiądz Piotr Skarga – kaznodzieja, dobroczyńca i obrońca wiary, który świecił odbłaskiem chwały Pana Boga. To postać, która budzi kontrowersje i inspiruje aż do dzisiaj. Dlaczego?

Przed krakowskim kościołem śś. Apostołów Piotra i Pawła stoi pomnik Skargi, który złośliwi nazywają Supermanem, z powodu formy nadanej mu przez rzeźbiarza. Ale Skarga był właśnie takim Supermanem swoich czasów. Tworząc ten numer „Naszych Wiadomości”, zdaliśmy sobie sprawę, że aby dziś ledwo zarysować działalność księdza Piotra, potrzeba co najmniej kilku jezuitów.

Rok 2012, ogłoszony Rokiem Piotra Skargi, jest okazją by przypomnieć działalność tego człowieka, ale przede wszystkim na nowo przemyśleć ideały, którymi żył. Dzisiejszy świat tak samo jest rozdarty, pełen niepokoju i nierówności społecznych.

Proponujemy Wam krótki przegląd „okołoskargowych” tematów w interpretacji ludzi, którzy dobrze znają się na tym, o czym piszą.

Miłej lektury!

*Benedykt Szyngiel SJ*



Przemówienie ojca Generala podczas wizyty w krakowskim kolegium, październik 2011; fot. Jakub Niedzielski SJ

LIST  
GENERAŁA JEZUITÓW  
DO CZYTELNIKÓW



CIESZE SIĘ BARDZO, ŻE ROK 2012 ZOSTAŁ W POLSCE  
OBWOŁANY **ROKIEM PIOTRA SKARGI**.  
400. ROCZNICA ŚMIERCI TEGO WIELKIEGO JEZUITY,  
KTÓRĄ BĘDZIEMY WTEDY ŚWIĘTOWAĆ,  
JEST DOBRĄ OKAZJĄ, BY PRZYPOMNIEĆ SOBIE  
JEGO ŻYCIORYS I DZIAŁALNOŚĆ,  
KTÓRE NAPAWAJĄ DUMĄ NAS,  
JEGO **MŁODSZYCH WSPÓLBRACI**,  
A TAKŻE WSZYSTKICH JEGO RODAKÓW.  
SKARGA BYŁ NIEZRÓWNANYM PISARZEM,  
KAZNODZIEJĄ, DOBROCZYŃCĄ I PRZYWÓDCĄ, KTÓRY  
MOŻE BYĆ WZOREM TAKŻE I DZIŚ. NIECH TEN  
SPECJALNY NUMER PISMA  
**JEZUICI NASZE WIADOMOŚCI** BĘDZIE INSPIRACJĄ  
DO TEGO, BY W ZMIENIAJĄCYM SIĘ ŚWIECIE  
NA NOWO PRZEMYŚLEĆ IDEAŁY, KTÓRYMI ŻYŁ.

*a. Nicolas SJ*

O. ADOLFO NICOLAS SJ  
PRZEŁOŻONY GENERALNY  
TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO



# Kim był Piotr Skarga?



**ROZMOWA Z OJCEM KRZYSZTOFEM BIELEM SJ – PRZEWO-  
DNICZĄCYM KOMISJI JUBILEUSZOWEJ ROKU PIOTRA  
SKARGI 2012.**

## **1. Kim był Piotr Skarga?**

Piotr Skarga, a właściwie Piotr Powęski, był księdzem, jezuitą, który zasłynął jako najwybitniejszy kaznodzieja w dziejach dawnej Rzeczypospolitej. Był wielkim obrońcą wiary, patriotą, kaznodzieją królewskim, pisarzem i filantropem.

## **2. Czym szczególnym wyróżnia się Piotr Skarga spośród znanych postaci w historii Polski?**

Na pierwszy plan wysuwa się jego działalność kaznodziejska. Pełnił obowiązki kaznodziei królewskiego na dworze Zygmunta III Wazy. Często przemawiał do reprezentantów narodu, ukazując wzór postaw obywatelskich, umiłowania Ojczyzny i odpowiedzialności za kraj. Nie wahał się piętnować wad narodowych i wzywać do nawrócenia i obrony wiary przodków. Był autorem zbiorów kazań i żywotów świętych, które przez wieki kształtowały wzorce postępowania moralnego i ukazywały piękno języka ojczystego. Jego „Kazania sejmowe” są jednym z najważniejszych zabytków naszego języka i jednym z fundamentów polskiej kultury.

Piotr Skarga był wybitnym organizatorem. Pełnił funkcję rektora Akademii Wileńskiej, założył kolegia w Połocku, Rydze i Dorpacie. Przyczynił się do budowy kościołów św. Apostołów Piotra i Pawła w Krakowie i kościoła Matki Bożej Łaskawej na warszawskiej Starówce.

Oprócz tego ks. Piotr Skarga odznaczył się w działalności dobroczynnej. Założył Bractwo Miłosierdzia, którego celem było praktykowanie siedmiu uczynków miłosierdzia, składanie jałmużny do skrzynki ubogich, odwiedzanie szpitali i więzień oraz proszenie o jałmużnę. Swoimi kazaniami o miłosierdziu Skarga starał się o wychowanie społeczeństwa w poczuciu obowiązku pełnienia dzieł miłosierdzia. Był także twórcą Banku Pobożnego, którego celem była ochrona ubogich przed wyzyskiem ze strony nielitościwych lichwiarzy. Z jego inicjatywy powstały jeszcze dwie inne organizacje dobroczynne: Skrzynka św. Mikołaja – fundacja wyposażająca w posagi niezamożne panny zawierające małżeństwo oraz Bractwo Betanii św. Łazarza, które zajmowało się pielęgnowaniem chorych.

Portret księdza Piotra Skargi w refektarzu kolegium jezuitów w Starej Wsi; fot. Paweł Krzan



Wielkość Skargi polegała na tym, że nie bał się odważnie występować w obronie Kościoła i Ojczyzny. Walczył z niesprawiedliwością i nierównościami klasowymi. Troszczył się o ubogich i sam żył bardzo ubogo. Umarł w opinii świętości, a jego kult widoczny jest także w obecnych czasach.

### **3. Gdyby Skarga żył dziś, to na jakim polu pracy apostołskiej by działał?**

Myszę, że Skarga podejmowałby te same prace, które go angażowały ówczesnie. Z pewnością zmieniłby się styl jego wystąpień, natomiast pozostałoby umiłowanie Kościoła i Ojczyzny oraz troska o ubogich. Niewątpliwie coraz większe oddzielenie państwa od Kościoła utrudniałoby mu podejmowanie funkcji mających jakieś znaczenie polityczne, ale działalność pisarską i wychowawczą mógłby pełnić dzisiaj z powodzeniem.

### **4. Czego można się uczyć od Skargi?**

Na pewno umiłowania Kościoła i Ojczyzny, na co już wskazywałem. Ponadto zaangażowania w sferę publiczną, troski o dobro wspól-

ne, pielęgnowania tradycji i troski o najuboższych. Skarga był człowiekiem odważnym, wyrazistym, dążył do wyznaczonych przez siebie celów, przedkładał dobro Kościoła i Ojczyzny nad swoje własne.

### **5. Skarga to postać kontrowersyjna, jeśli chodzi o kontrreformację. Czy działania jego miałyby uzasadnienie w dzisiejszym świecie?**

No tak, Skargę nazywa się szermierzem kontrreformacji. Jego wystąpienia w obronie wiary katolickiej są bardzo odważne i jednoznaczne. Piętnował innowierców i zabiegał o ograniczenie ich działalności. Jako jezuita związany z Kościołem specjalnym ślubem posłuszeństwa papieżowi bronił czystości wiary i zabiegał o stosowne uchwały ze strony króla i sejmu. Można rzec, że Skarga nie miał miłosierdzia dla innowierców. Był dzieckiem epoki, która nie знаła jeszcze podstaw ekumenizmu, a posługiwała się polemiką i uciekaniem się do nieczystych zagrań.

Dzisiaj, w dobie demokracji i większej tolerancji religijnej, metody Skargi mogą być postrzegane jako drastyczne, a nawet niehumanitarne. Obecnie poszukuje się raczej argumentów za zbliżeniem się różnych wyznań i Kościołów, dlatego też dominuje postawa ekumeniczna, która była obca jego czasom. Nie można jednak stosować myślenia anachronicznego i obawiać się, że argumenty Skargi odżyją dzisiaj z nową mocą. Obecnie mamy inne rozumienie wielu spraw, dlatego też należy dobierać nowe metody, które będą bardziej adekwatne do naszych czasów i będą raczej prowadzić do pojednania a nie do wzajemnego zwalczania się.

### **6. Skąd wziął się pomysł, żeby w sposób szczególny uczcić Piotra Skargę? Kto jest pomysłodawcą tej inicjatywy?**

Pomysł, by uczcić Piotra Skargę, był już od kilku lat żywy wśród jezuitów. W roku 2012 obchodzimy czterechsetną rocznicę jego śmierci. Nie można było przegapić takiej okazji. Dobrze, że do tej idei włączyli się również przedstawiciele komisji sejmowej, którzy na wniosek posła Rafała Grupińskiego przygotowali stosowną uchwałę, którą sejm przyjął. Ogłoszenie Piotra Skargi jednym z patronów roku 2012 jest dobrą okazją do przywołania tej wielkiej postaci w historii Polski.

### **7. Kto wchodzi w skład komitetu organizacyjnego obchodów Roku Skargi?**

Do komitetu honorowego i organizacyjnego zaproszono wiele znanych osób: zarówno najwyższych urzędników państwowych, jak i kościelnych. W organizację imprez naukowych włączają się uniwersytety i wyższe uczelnie. Patronat medialny obejmuje Telewizja Polska,





O. Krzysztof Biel SJ - rektor  
kolegium jezuitów  
w Krakowie;  
fot. Jakub Niedzielski SJ

„Rzeczpospolita” oraz portal Deon.pl. W organizację obchodów włączają się również władze Grójca, w którym Skarga się urodził oraz szkoły noszące imię Piotra Skargi.

#### **8. Jak wygląda plan obchodu Roku Skargi?**

W zasadzie obchody Roku Skargi będą przebiegały na kilku płaszczyznach. Trzy najważniejsze wydarzenia wiążą się bezpośrednio z datą urodzenia Skargi (2 lutego w Grójcu), datą śmierci (27 września w Krakowie) oraz uroczystością w kościele Matki Boskiej Łaskawej w Warszawie, którego budowę zainicjował Skarga (12 maja).

W Warszawie, Krakowie i Toruniu odbędą się konferencje naukowe poświęcone osobie Piotra Skargi. Podejmowane tematy będą nawiązywały do jego najważniejszych dzieł.

Planowane są również liczne publikacje. Już ukazało się nowe wydanie „Żywotów świętych”. W przygotowaniu są kolejne publikacje. Powstaje film fabularyzowany bazujący na wadach narodu piętnowanych przez Skargę.

Ważnym wydarzeniem będzie też otwarcie w podziemiach kościoła św. Apostołów Piotra i Pawła, w którym spoczywa ciało Piotra Skargi, nowego Panteonu Narodowego.

Szczegółowy plan głównych wydarzeń będzie dostępny już niedługo. Mam nadzieję, że obchody Roku Piotra Skargi będą dobrą okazją do przybliżenia tej wybitnej postaci współczesnemu pokoleniu i oddaniem hołdu najwybitniejszemu kaznodziei I Rzeczypospolitej. ■

Rozmawiał: **Grzegorz Kisiel SJ**

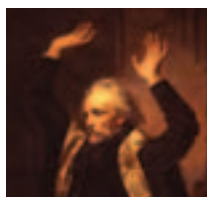


# Karnodzieja

Piotr Skarga zasłynął jako autor „Kazań Sejmowych”, które mimo, iż nigdy nie zostały wygłoszone, na trwałe zapisały się w klasyce literatury polskiej.

# O miłości Ojczyzny

Leszek Gęsiak SJ



## EGZAMIN Z WOLNOŚCI I WIARY, CZYLI HOMILIA PATRIOTYCZNA

### Z głębi dziejów

Opowieść o Polsce może być bardzo długa. Bo to przecież ponad tysiąc lat historii, a w niej okresy prosperity jak i wielkiej słabości. Polska historia to zarówno czasy państwa „od morza do morza”, ale także czasu dwudziestu trzech lat zaborów, kiedy kraj został usunięty z map politycznych świata.

Opowieść o Polsce to jednak przede wszystkim opowieść o ludziach, opowieść o narodzie. A jest to naród, który miał wielu śmiałych, mądrych i odważnych władców, ale miał też zdrajców i nieudaczników. Przez ponad dziesięć wieków, od momentu przyjęcia przez Mieszka I Chrztu św., naród polski buduje swoją tożsamość i spójność. Liczne wojny i konflikty wewnętrzne raniły jego spokój, ale równocześnie, paradoksalnie, umacniały go w jedności i poczuciu nierozzerwalnego przywiązania do Ojczyzny.

Mieszko I związał historię Polaków z chrystusowym krzyżem. To wokół chrześcijańskich prawd wiary stawiane były pierwsze filary państwowej i narodowej tożsamości. Wytworzona więc między państwem i narodem stała się czymś oczywistym, a wiara w Jezusa Chrystusa stanowiła owej tożsamości fundament. Nie można zatem zrozumieć tego narodu bez krzyża i bez Kościoła. Nie można go zrozumieć bez jego wiary. *Nie można też bez Chrystusa zrozumieć dziejów Polski* (Jan Paweł II, z homilii na Placu Zwycięstwa w Warszawie, 2 czerwca 1979 roku).

### Ci, którzy nie zwątpili

Dzisiejsze czasy powinny być dla Polaków czasem wielkiej modlitwy za ich Ojczyznę i naród. Są ku temu przynajmniej dwie przesłanki. Pierwsza to dziękowanie Bogu za niepodległość. W 1918 roku, po latach zaborów, naród, który nigdy nie pogodził się z utratą własnego państwa, odradzał się do niezależnego życia. Płacił ogromną cenę za błędy władców, butę możnych i słabość tych, którzy mieli bronić kraju, a bronili własnych interesów. Płacił ogromną cenę za utraconą wolność. Pięć pokoleń Polaków żyło w niewoli, cierpiąc za błędy innych.

Portret Piotra Skargi w kolegium  
w Starej Wsi;  
fot. Marek Firlejczyk SJ



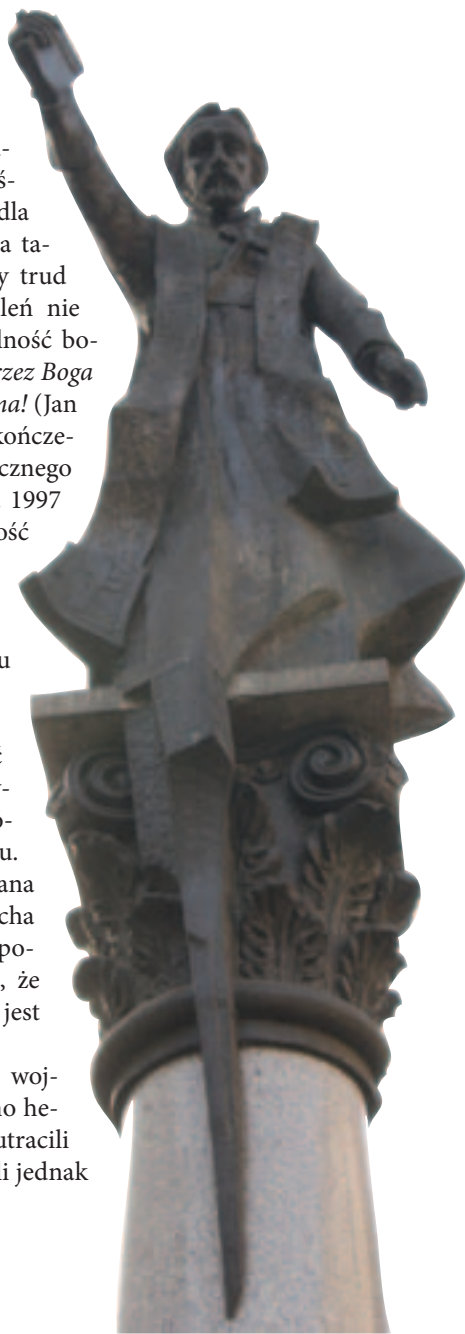
I chociaż kraj został wymazany z listy państw europejskich, to jednak nigdy nie zanikł duch jego narodu. Nie zniknął patriotyzm zwykłego człowieka. Polacy umocnieni wiarą ojców, wpatrzeni w krzyż, z białym orłem na sztandarach, walczyli i śnili o wolności, o wolnym kraju. Czekali długo, kultywując tradycje, chroniąc polską kulturę, przenikając duchem patriotyzmu kolejne pokolenia żyjących w niewoli Polaków. Potajemnie uczyli się historii własnego państwa, podziwiali narodowych bohaterów, modlili się po polsku i śpiewali do Boga z ufnością, by *Ojczyznę wolną raczył im wrócić*. I nie zwątpili, chociaż minęło pięć pokoleń! Nie bali się, choć niejednokrotnie narażali swoje życie. Być może wierzyli, że ich miłość do Ojczyzny jest odbiciem ich miłości do Boga, któremu byt i przyszłość Polski złożył przez sakrament Chrztu św. pierwszy jej władca. Może dlatego nie bali się słów Ewangelii, która przypominała im, że *kto będzie się starał zachować swoje życie, straci je; a kto je straci, zachowa je* (Łk 17, 33).

Polacy nie tylko śnili i marzyli o Polsce, ale też o nią walczyli, oddawali za nią życie. Była dla nich wartością, choć kosztowała wiele. Siłę odnajdywali w wierze w Jezusa i ufności we wstawiennictwo Jego Matki. Ikona Czarnej Madonny widziała wiele łez. Bo jeśli nie mieli już swego kraju i swej ziemi, to właśnie u Jej stóp, na jasnogórskim wzgórzu, czuli że ich wiara i ich polska tożsamość nie umarły. *Tutaj zawsze byliśmy wolni* (Jan Paweł II, z homilii w Częstochowie, 4 czerwca 1979 r.).

### Wolność zadana

Drugą przesłanką modlitwy za Ojczyznę jest prośba o błogosławieństwo dla Polski i Polaków. Potrzeba takiej żarliwej modlitwy, by trud i ofiara minionych pokoleń nie zostały zmarnowane. Wolność bowiem *jest nam nie tylko przez Boga dana, jest nam także zadana!* (Jan Paweł II, z homilii na zakończenie Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu, 1 czerwca 1997 roku). Dbanie o wolność człowieka jest zatem jego zadaniem! A jak to zadanie jest trudne, pokazała historia tych prawie stu lat od czasu odzyskania przez Polskę niepodległości. Odrodzona wolność bardzo szybko została wystawiona na najwyższą próbę bolszewickiego najazdu. I tylko wiara, umacniana przez takich tytanów ducha jak ks. Ignacy Skorupka, pozwalała nie zwątpić w to, że cud nad Wisłą jednak jest możliwy.

A później wybuchła II wojna światowa. I znów, mimo heroicznej obrony, Polacy utracili swoją wolność. Nie utracili jednak



Pomnik Piotra Skargi naprzeciwko kościoła śś. Apostołów Piotra i Pawła w Krakowie; fot. Marek Firlejczyk SJ

wiary ojców. I dlatego mogli przetrwać obozy koncentracyjne czy radzieckie łagry.

Po wojnie nastął czas komunistycznej opresji. Naród polski ponownie utracił niepodległość i został pozbawiony swej narodowej godności i wolności. I znów, jak po latach zaborów, często narażając swoje życie, Polacy walczyli o wolność, prawdę i niepodległą Ojczyznę. I trzeba było takich tytanów ducha jak bł. ks. Jerzy Popiełuszko, którzy umacniali wiarę w to, że zło winno się zwyciężać dobrem. Nastąpiła solidarność i nowa wolność. Choć obolały, naród nie utracił wiary ojców. Może dlatego, że Polacy nie bali się słów Ewangelii, która stale przypominała im, że *kto będzie się starał zachować swoje życie, straci je; a kto je straci, zachowa je* (Łk 17, 33).

### Współczesny egzamin dojrzałości

Umarło wielu, by mogła żyć Polska i by trwała w niej wiara w Boga, dzięki której przetrwała. Trzeba zatem w naszych dziwnych czasach początku XXI wieku prosić Boga o błogosławieństwo dla naszej Ojczyzny, bo jest to przecież wielkie wspólne dobro i historyczna spuścizna ponad czterdziestu pokoleń Polaków, dobro tak obficie przez wieki oblewane krwią rodaków. To przez nie, w wielu próbach i cierpieniach zakorzeniała się jedność narodu umacniana wiarą i ufnością w jednego Boga. Jak wołał przed laty ks. Piotr Skarga SJ, *do tej jedności i zgody wiara święta katolicka dziwnie ludzie zaprawuje i w niej mocno zatrzymawa.* Bo każde

*wszystkim wiernym być jako bratom u jednego ojca i w domu jednym* (ks. Piotr Skarga, z piątego Kazania sejmowego).

Dziś, tak jak kiedyś pod Grunwaldem, Chocimiem czy Warszawą, zdajemy kolejny egzamin z wolności. Tej zewnętrznej i tej wewnętrznej. Zdajemy egzamin z patriotyzmu, historii i tradycji, które są wypierane przez nowe prądy, ale bez których Polska i Polacy będą umierać. Paradoksalnie

Lampa wieczna przy tabernakulum w bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie; fot. Przemysław Wysogład SJ





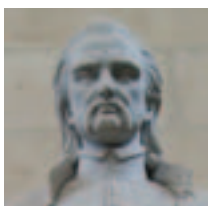
fot. Marek Firlejczyk SJ

w naszych dziwnych czasach ulegamy zniewoleniu w imię wolności! Dziś zdajemy egzamin z wiary naszych ojców, wiary w Tego, który umacniał Polaków, by wybili się na niepodległość! Dlatego usilnie módlmy się i prosimy Boga o pomyślność dla Polski, a przede wszystkim o mądrość dla Polaków! Módlmy się w naszych czasach o światło dla sprawujących władzę, o siłę naszych rodzin, o prawo do życia dla wszystkich, o odwagę do walki ze złem i zniewoleniem, o patriotyzm i prawdę o nas samych. Módlmy się o silną wiarę dla tego narodu, bo bez wiary, jak bez krzyża czy białego orła, nie będzie on tym samym narodem. Bez wiary polski naród będzie umierał! Jest to zatem nasza kolejna walka o niepodległość, którą w świecie materializmu i sekularyzacji, musimy jeszcze stoczyć.

Dzisiaj, u początku XXI wieku, czeka Polskę i Polaków ogromna walka. Będzie to walka ludzi odważnych, patriotów, tych którzy naprawdę kochają ten kraj i tę ziemię, którzy nie będą się bali iść naprzeciw złym i wrogim człowiekowi tendencjom tego świata, czasem wbrew politycznej poprawności. To jest właśnie patriotyzm. To jest to, za co warto oddać życie. I to jest też nasz dzisiejszy, narodowy egzamin dojrzałości. Obyśmy nie bali się słów Ewangelii, która nieśmiertelnie przypomina, że *kto będzie się starał zachować swoje życie, straci je; a kto je straci, zachowa je.* ■

# Skarga mówi dzisiaj...

Opracował: [Paweł Dudzik SJ](#)



## SKARGA NA ŻYCIE OBYWATELSKIE I MAŁŻEŃSKIE.

Z każdej strony otaczają nas hasła nowoczesności i postępu. Pędzący świat, a w nim ludzie jakby ciągle czegoś szukali. Czasy się zmieniają, jednak pytania o podstawowe wartości nie. Czy pośród współczesnego zgłębku, w naszej przestrzeni społecznej i medialnej, jest miejsce na głos proroka? Piotr Skarga, w jakiej roli by nie występował, widzi się nam przede wszystkim jako moralista, poprawca obyczajów, rzecznik społecznej i politycznej harmonii. Jego głos, będący wyrzutem sumienia pokolenia naszych dziadów, chce przebić się przez czterysta lat historii i dotrzeć także do nas. Co więc ma nam dzisiaj do zaferowania Skarga? Czy może nas czymś zaskoczyć? Zapraszamy do rozmowy z księdzem Piotrem Skargą, by się o tym przekonać.

**Ojcie Piotrze, najgłośniejszym echem odbija się Ojca kazanie „O monarchii i królestwie”. Wzbudziło ono niemałe poruszenie w Zgromadzeniu Narodowym. Śmiało dowodzi w nim Ojciec potrzebę dobrej i szanowanej władzy w naszym kraju. Pamiętamy dobrze, jak po ogłoszeniu drukiem owego kazania grożono Ojcu utratą stanowiska nadwornego kaznodziei i oskarżono o złamanie granic poprawności politycznej...**

W ciele człowieka najważniejsze są serce i rozum. Wesołe serce i zdrowy rozsądek czynią człowieka mocnym i zdolnym do wszystkiego; smutne serce i brak rozmysłu uniemożliwiają jakiegokolwiek działanie. Religia i stan duchowny są ukrytym sercem narodu, od którego pochodzi jego żywot wieczny. Stan królewski jest jako głowa, która zawiera wszystkie zmysły służące do sprawowania władzy i dbania o państwo. Mówiłem już wiele o chorobie serca. Teraz chcę mówić o chorobie głowy naszego narodu. Od powstania świata ludzie stanowili sobie królestwa oraz wybierali władców. Już greccy i łacińscy filozofowie, retorzy, historycy... chwalili ten ustrój, ganiąc pozostałe. Podobnie Ojcowie Kościoła za Justynem i Atanazym uznają, że silna władza zapobiega wojnom i zwadom, a tak jak wielość bogów żadnego Boga nie czyni, tak wielość rządzących nie stanowi żadnej władzy. Jeden mądry polityk, filozof antyczny, mówił: „Jednego panowanie, dobrymi prawa-



mi stanowione, nie ma sobie lepszego; gdzie wielu dokazuje, tam rząd we wszystkim słaby”.

Czy te słowa nie brzmią jak policzek wymierzony powszechnym przekonaniom na temat władzy? Wszak brzmią jak zamach na nasz wielowiekowy ustrój demokratyczny, który gwarantuje nam szeroko rozumianą wolność osobistą i społeczną...



Którzy lepiej pokój i zgodę, i jedność między ludźmi, na czym opiera się nasz naród, jak silny i jedyny rząd zachowa? Bo gdzie wielu rządzi tam każdy ma swoje mniemanie i rozumienie i ludzie nie pójdą za jednym, ale się rozdwoją i poróżnią; i nie będzie jedności w narodzie. Wobec tego godzi mi się powiedzieć nieco więcej i duchem kaznodziejskim, jako wielkie i obrazę Bożą przynoszące grzechy pogromić. Nie obawiam się przytyków, jakobym nie był życzliwy wolnościom obywatelskim. Krytyka rządów swawolnych nie jest wszak zachętą do tyranii.

**Musi jednak Ksiądz przyznać, że to wszystko nadal brzmi bardzo groźnie i co najmniej niepopularnie.**

Nie taki ustrój chwałę, który ma bezprawne panowanie, ale taki, który jest oparty na sprawiedliwych prawach, mądrym doradztwie, który swoją moc ukazuje w umiarkowanych ustawach. Taka była od początku, zwłaszcza w wierze Chrystusowej, ta nasza monarchia Polska. Urodziłem się wolnym, nie boję się nikogo, nawet władzy, która mi nic nad prawo uczynić nie może. Ale któż się tak wolnym rodzi, żeby nikogo się bać nie miał? O jaka to piękna rzecz, kiedy poddany wyznaje Ojczyźnie: ja twój niewolnik, twoje wszystko co moje, to mi ziemski skarb z której władzy i pokój i wszystko dobre płynie.

**Dziękujemy za to naświetlenie sprawy. W swoim głoszeniu nie podejmuje Ksiądz wyłącznie wątków politycznych, choć takie możemy odnosić wrażenie. Księdza działalność dotyka przede wszystkim codzienności człowieka. Co dziś mógłby nam Ksiądz powiedzieć na temat małżeństwa i życia rodzinnego?**

Małżeństwo zostało ustanowione przez Boga, by ludzie mogli wzrastać w liczbę, służyć sobie wzajemnie i chwalić swego Stwórcę. Dlategoż, stworzywszy mężczyznę i niewiastę, błogosławił im i oddał świat w posiadanie. I wszczepił Bóg w naturę ludzką wielką skłonność do tego stanu, jakim jest małżeństwo. Lecz mało jest takich, którzy potrafią doniosłość małżeńską dobrze poznać i uszanować, a jeszcze mniej tych, co ją zachowują i w niej trwają.

**Małżeństwo między mężczyzną a kobietą zawsze było wymagające moralnie. Nic dziwnego, że jego utrzymanie wiele kosztuje i nie wszyscy potrafią w nim wytrwać. Co, widząc to, Ksiądz radzi?**

Na dwóch filarach opiera się małżeństwo: jednym jest przyrodzone prawo, drugim moc sakramentu. Bo nie jest dane tylko do pomocy w życiu, ale ustanowione jest tajemnicą Boga, w której się pokrywają sprawy duchowe i zbawienie duszy. Złączenie przyrodzonego prawa: młodego mężczyzny i niewiasty jest ustanowione prawem. To złączenie ma być naprzód w sercu i myśli; gdy się z całego serca jeden drugiemu oddaje, z prawnej chęci i wewnętrznej wolności, iż się dobrowolnie pojmują i sobie oddają. Inaczej ono znową by się stało i nie było by małżeństwa. Powiedzmy nadto, z jakim sercem i myślą każdy człowiek wstępować w małżeństwo powinien, aby tego stanu nie zelżył, a dostąpił błogosławieństwa Bożego. Pierwszym celem w nim jest pomoc towarzyska w pracach i potrzebach, i tęsknościach życia na świecie, które jest trudne dla żyjącego w samotności.

**Młodzi ludzie o tym wszystkim doskonale wiedzą. Słyszą to od początku swojej drogi przygotowującej do małżeństwa. Pragną szczęścia i wydaje się, że świata nie widzą poza tą drugą osobą. Jak mają się jednak realizować, by nie stracić z oczu celu życia małżeńskiego?**

Takie jest małżeństwo i takiego towarzysza i przyjaciela dostać ma; i ten, kto w nie wstępuje, nie ma się o nic bardziej starać jak o to, by przyjaciela życzliwego miał, z którego by się pomocy mógł cieszyć w kłopotach. Kto na co innego, żeniąc się patrzy, nie doświadczy w małżeństwie pociechy i szybko sobie ten stan obrzydzi. Dalej oboje pragnąc mają rozmnożenia rodzaju ludzkiego i wychowania dzieci. Bo jak ojciec dzieci zostawia, tak i w nich niejako sam żyje i zmartwychwstaje. Lecz nie dość by dzieci rodzić, ale jeszcze je dobrze wychować i zaszcześcić w ich sercu wiarę i bojaźń Bożą powinni. Bo ludzie żyją na

chwałę Bożą, by Jemu samemu i Kościołowi, i Ojczyźnie służyli i przyczyniali się do jej dobra. Samo życie w małżeństwie, bądź bez dobrego wychowania dzieci szczęścia w rodzinie nie przyniesie.

**Jednak współcześnie nierzadko zdarzają się rozwody. Ludzie przestają sobie ufać, odchodzą od siebie. Rodziny nie potrafią przewzycięzać swoich dramatów i rozpadają się...**

Trzeci jeszcze ważny pożytek jest małżeństwa; ochronienie przed grzechem nieczystości. Bóg brzydzi się kazirodztwem i cudzołóstwem, i wszelaką nieczystością cielesną. Słaba natura nie jest w stanie rozumem powściągnąć swojej chciwości. Dlatego Bóg dał małżeństwo, by Jemu błogosławić, aby od grzechu chroniło, a lekarstwem było tym, którzy nie mają daru powściągliwości, żeby w cudzołóstwo i nieczystość nie wpadli. Wprawdzie pożądliwość, którą ciała są zarażone, do końca nie ugasi się używaniem małżeństwa, a częstokroć się jeszcze bardziej rozpała; jednak się w świętym związku w wielkiej mierze uśmierza i zasłania. Prawdziwym lekarstwem na nierząd w ciele jest powściągliwość i częste przymuszanie się do czystości. Jeśli tego nie masz, szybki, prędko i śliski jest w małżeństwie przystęp do upadku, a zwłaszcza w czasie choroby i długim oddaleniu jednego od drugiego. To wszystko powinno być dla ludzi pobożnych zachętą do małżeństwa.

**W zupełności się z Księdzem zgadzamy. Jednak, Ksiądz wybaczy, to wszystko brzmi dość staroświecko i niezachęcająco dla człowieka XXI wieku, który dąży do dobrobytu, samorealizacji i sukcesu zawodowego. Oznacza to, że musiały z nich zrezygnować?**

Owszem są też inne dobra, na które się małżonkowie oglądać mogą, to jest na dostatek i bogactwo, które służą do znoszenia trudów życia i okazują się wielką pomocą. Na posag dobry może się mieć baczenie. Także i ten, kto na urodę w małżeństwie patrzy nie powinien

Portret księdza Piotra Skargi na tablicy pamiątkowej w kościele śś. Apostołów Piotra i Pawła w Krakowie; fot Marek Firlejczyk SJ



być ganiony. Kierować się też można zacnością, rodziny zdobywając w ten sposób wpływowych przyjaciół. To wszystko jednak nie może być pierwszym i najważniejszym powodem do małżeństwa, ale mają wynikać jako ostatnie. Bo kto dla tych właśnie względów w stan małżeński przyjmował, a nie na to co wcześniej było powiedziane, albo zlekceważył i nie oparł się na tym, pozostanie nieszczęśliwy i bez błogosławieństwa Bożego. Ściągnie na siebie przekleństwo Tobiasza: bo na ludzi tak postępujących ma wpływ szatan. Tych, którzy Boga odtrącają od siebie i z myśli, i z życia, i tak w związek małżeński wstępują, szukając w nim tylko swej rozkoszy, jak osły postępują. Ten ma Boga w sercu, co z taką myślą idzie do ołtarza, by nie dla bogactwa, młodości i zażycia urody, ale dla chwały Bożej i dobrego wychowania dzieci życie poświęcić dla dobra Kościoła i Narodu.

**Serdecznie dziękujemy Księdzu za rozmowę. Zainteresowanych nie mniej ciekawymi poglądami jezuickiego kaznodziei odsyłamy do jego kazań i pism wybranych dostępnych w bibliotekach i księgarniach. ■**

rys. Przemysław  
Wysogład SJ



WYDAWNICTWO WAM  
POLECA



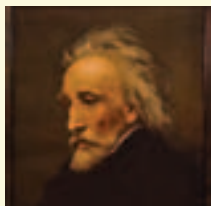
[wydawnictwowam.pl](http://wydawnictwowam.pl)

Wydawnictwo WAM, Księgarnia Wysyłkowa  
ul. Kopernika 26, 31-501 Kraków  
tel. 12 62 93 260-261, 12 62 93 447, faks 12 62 93 261  
e.wydawnictwowam.pl  
zamowienia@wydawnictwowam.pl



# Kwiatki Skargi

Opracował: Jerzy Iwanow SJ



## WYBRANE HISTORIE Z ŻYCIA KAZNODZIEI NARODU

Zanim Piotr Skarga został jezuitą, przez czas jakiś pracował o w różnych miastach Rzeczypospolitej. Wyznaczono go wreszcie jako młodego i zdolnego kapłana do pracy we Lwowie, gdzie był tak gorliwy w głoszeniu kazań i zwalczaniu zagrożeń, które wówczas na Kościół Katolicki spadły, że nie mogło to ujść uwadze nieprzyjaciela rodzaju ludzkiego – ducha złego i przewrotnego. Gdy młody ksiądz Skarga wychodził do katedry, żeby wygłosić kolejne kazanie i siać ziarno Słowa Bożego dla zbawienia dusz, szatan w ten sposób mu usiłował przeszkodzić, że pojawiał się w postaci ogromnego czarnego psa i całym ogromem swojego cielska kładł się na nogi kaznodziei, aby ten nie mógł wyjść z domu. Ksiądz Piotr jednak nie zważał na te podstępny i z uśmiechem nazywał je pchłami, które nic wielkiego nie mogą zrobić Bożemu słudze.

Pewnego dnia przyszedł do pobożnego kapłana sterany rozterkami wewnętrznymi Szymon Wysocki, znany później z przekładu na język ojczysty wielu ksiąg duchowych. Księdza Piotra wybrał on sobie za przewodnika duchowego i przybył do niego z prośbą o radę, jaki stan życia ma wybrać, żeby najlepiej służyć Boskiemu majestatowi. Po długiej rozmowie i modlitwie ksiądz Piotr doradził, aby wstąpił do takiego zakonu, który by nie stawiał ograniczeń gorącemu sercu w szerzeniu chwały Bożej. Uznali jednak wspólnie, że w Ojczyźnie nie ma jeszcze takiego zakonu. Lecz młody kapłan słyszał, że w Rzymie powstał przed paru laty nowy zakon, który nosi nazwę Towarzystwo Jezusowe, i zachęcał swojego penitenta, aby się przyłączył do Towarzyszy Jezusowych. Gdy Szymon Wysocki z pociechą w sercu poszedł do domu, ksiądz Piotr usłyszał wyraźny głos, który go pytał, dlaczego innym doradza, a sam za swoim powołaniem nie idzie.

W ten sposób już wkrótce razem ze swoim penitentem ruszył młody kapłan w drogę do Rzymu, żeby prosić o przyjęcie do Towarzystwa. Lecz pradawny wróg, przewidując zbawienne owoce decyzji podjętej przez przyszłych towarzyszy, zastawił na nich liczne pokusy i pułapki. Gdy zaś żadna z nich nie była skuteczna, zaatakował on z całą wściekłością podróżnych. Mianowicie, gdy tylko ruszyli w drogę, mocny koń,

na którym siedział ksiądz Piotr, na równej drodze złamał nogę. Lecz ani ten, ani żaden inny podstęp szatana nie zdołał zatrzymać na dłużej wspieranych Bożą łaską podróżników.

Podróżując, przybyli do Jarosławia. Spotkali tam tkwiącego w błędach wiary wojewodę podolskiego, duszę którego poprzez długie rozmowy i zbawienne napomnienia chcieli przywrócić Kościołowi katolickiemu. Wojewoda jednak był uparty i twardy i wkrótce po wyjeździe podróżników kazał sługom ścigać ich i zrzucić z mostu. Gdy pościg już wyruszył śladem księdza Piotra i jego towarzysza, łaska dotknęła serce szlachcica i wysłał kolejne sługi, aby powstrzymali tych pierwszych od dokonania bezecnego czynu, wraz z listem pełnym skruchy i przyznaniem się do błędów. Uradowani połowem takiej duszy w sieci Chrystusowe, przyszedłi Towarzysze ruszyli jeszcze pewniejszym krokiem do Rzymu.

Po przyjęciu do nowicjatu Towarzystwa Jezusowego ksiądz Piotr ani na krok nie odstępował od wcześniej praktykowanej cnoty i starał się wszelkimi sposobami ją jeszcze bardziej umocnić w swym sercu. Miał on pięknie wypielęgnowaną brodę, gdy jednak zobaczył, że w Rzymie

rys. Przemysław  
Wysogład SJ

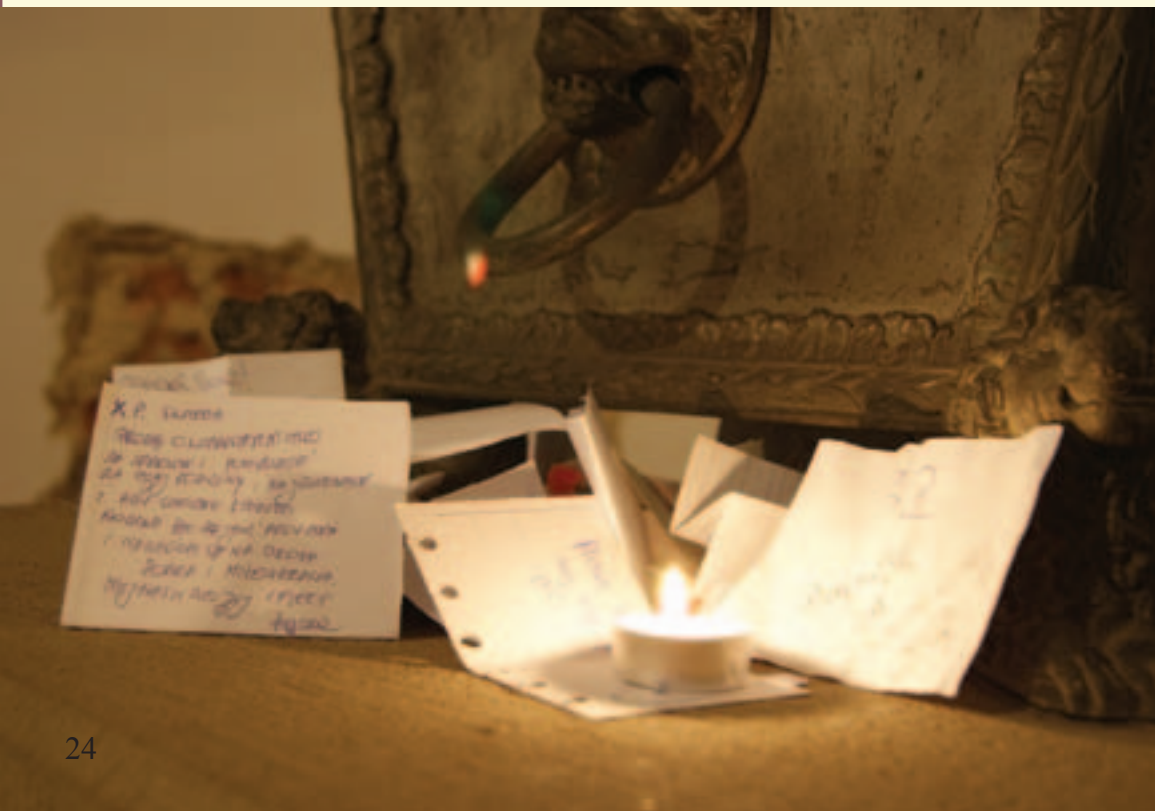


nikt brody nie nosił oraz że żal i smutek rodzi się w nim na myśl o konieczności pozbycia się jej, chwycił za nożyczki i umyślnie ściął sobie tylko jej kawałek i to tak, żeby jak najbardziej zeszpecić to, co mogło mu być przeszkodą w zdobywaniu Królestwa Bożego. Pytany, dlaczego to uczynił, odpowiadał, że usunął haczyk, za który był trzymany przez wroga.

W dniu, w którym po raz pierwszy siadł do stołu zakonnego z innymi i podano melony, jadł je w łupinie, żeby nie wynosić się nad innych swoim dobrym wykształceniem i manierami oraz żeby myśleli wszyscy, iż jest on nieokrzesany. Gdy Rektor zauważył całą sprawę, bojąc się o zdrowie nowicjusza, kazał mu wypić szklankę dobrego wina. Przyjąwszy je, ale tylko jako przykrywkę dla swojej cnoty, powiedział do towarzyszy, że nie ma lepszego sposobu niż jedzenie owego owocu w łupinie, żeby napić się wyborowego wina.

Po związaniu się z Bogiem ślubami czystości, ubóstwa i posłuszeństwa oraz odbyciu formacji zakonnej został Skarga wysłany do swojej Ojczyzny, którą zwykł nazywać Spartą, gdyż była dla niego miejscem doskonalenia niejednej cnoty.

Gdy król Zygmunt III uczynił go swoim kaznodzieją na 26 lat, gorliwie głosił kazania nie tylko na dworze królewskim, ale w całym





państwie, zabiegając usilnie o zbawienie swojej duszy i dusz poddanych króla. Do każdego kazania ksiądz Skarga przygotowywał się za pomocą trzech narzędzi: modlitwy, umartwienia i pilności. Przed przystąpieniem do pracy zawsze odmawiał modlitwę, a następnie biczował się, gdyż niejedną raz przekonał się, że umartwienie zadane ciału i modlitwa owocują łaską dla przygotowywanego kazania. Każde słowo ze swoich kazań najpierw pisał i dawał do trzykrotnej korekty, a później uczył się na pamięć. Tak wyglądało jego trzecie narzędzie służące do przygotowania kazań.

Gdy głosząc po różnych miastach Słowo Boże, odkrywał ludziom oczy na błędy i występki, poprzez które diabeł obłudnie przyciąga duszę na swoją stronę, padał ofiarą złośliwości i zawiści. Bito go nieraz po wyjściu z kościoła, lecz gdy napastników czekała sprawiedliwa kara za zniewagę kapłana i kaznodziei królewskiego, on usilnie wstawiał się za nimi u samego króla. W ten sposób ratował od grzywny, więzienia, a nawet i śmierci swoich krzywdzicieli.

Cokolwiek ksiądz Skarga robił, przed oczami zawsze miał Pismo Święte albo prosił kogoś, żeby mu czytał na głos. Przed rozpoczęciem każdego posiłku czytał jego fragment i nigdy nie zasiadł do stołu bez tej przyprawy. Na dworze królewskim prowadził życie godne mnicha, a nie kaznodziei królewskiego. W pokoju nie miał kotar ani żadnych wygod, z których korzystał każdy dworzanin, a jako zapłatę brał od króla tylko to, co było konieczne dla jego utrzymania. W czasie wolnym natomiast, żeby nie marnować żadnej chwili, wyrabiał kałamarze i piórniki, cerował bieliznę i kubraki nowicjuszy oraz lał świece. Niedługo przed śmiercią prosił, aby dwie z odlanych przez niego świec ustawić przed obrazem Matki Najświętszej. Gdy świece się spaliły, ksiądz Skarga odszedł do królestwa, na chwałę którego przez całe życie pracował.

Znana z pobożności i cudownego daru widywania dusz czyścowych Barbara Lang pewnego razu ujrzała księdza Piotra Skargę od kilku lat zmarłego. Ubrany był on w szaty biskupa i z pastorałem w rękę, ale nie miał na głowie mitry. Powiedział jej, że nosi teraz szaty pasterza, bo za życia na ziemi był pasterzem całego narodu w tak ogromnym państwie. ■

Mimo że Skarga nie doczekał się wyniesienia na ołtarze, to jednak wielu ludzi wierzy we wstawiennictwo jezuitę i składa swoje prośby pod jego trumną;  
fot. Marek Firlejczyk SJ

*Opracowano na podstawie żywotu o. Piotra Skargi SJ pochodzącego z listu do Generała Towarzystwa Jezusowego, sporządzonego w języku łacińskim przez nieznanego autora w 1649 r., a przetłumaczonego na polski przez o. Stanisława Ziemiańskiego SJ*

Skarga

رياضات القديس اغناطيوس موسى  
رهبة اليسوعية . قد استخرجه من اللغة  
اللاتينية الى اللغة العربية الاب  
بطرس فرماج اليسوعي  
وكان ذلك في مدينة سيدا . سنة الف وسبع  
وواحد وثلثين . ميمهينه  
قد طبع بنفقة مجمع انتشار الايمان  
للقدس ليتوزع مجاناً .

dialog

Piotr Skarga do dziś budzi emocje przez swoją działalność kontre-  
formacyjną. Dzisiaj Kościół stara się prowadzić dialog międzyreligijny.

# O dialogu międzyreligijnym

Piotr Sikora



## JAK ODNALEŹĆ WSPÓLNY JĘZYK MIĘDZY RELIGIAMI?

W dobie intensywnego przepływu idei oraz nieustającej migracji ludzi temat dialogu międzyreligijnego należy do tych ważniejszych a zarazem trudniejszych kwestii stojących przed wszystkimi, którym rozwój kultury duchowej leży na sercu. Niżej przedstawię garść uwag pisanych z perspektywy filozofa religii.

Paradoks polega na tym, że z jednej strony dialog międzyreligijny wydaje się koniecznością, z drugiej zaś wielu rozsądnych ludzi wątpi, czy w ogóle jest możliwy. Przykładem takiego sceptyka jest Benedykt XVI. W jednym ze swoich tekstów (w których nie naucza jako biskup Rzymu, lecz wyraża swą prywatną opinię) stwierdził, że dialog międzyreligijny jako taki jest niemożliwy, możliwy jest co najwyżej dialog międzykulturowy.

Pomimo podnoszonych zastrzeżeń wielu ludzi należących do różnych religii jest głęboko zaangażowanych w dialog międzyreligijny. Jeśli chodzi o chrześcijan, warto powiedzieć, że duża liczba wybitnych uczestników tego dialogu to jezuici. Członków tego zakonu odnajdujemy wśród wybitnych teologów poszukujących bazy dialogu, tj. zrozumienia tego, jak w świetle Objawienia patrzeć na religie niechrześcijańskie. Nazwiska takie jak śp. Jacques Dupuis czy współcześnie tworzący Roger High i Francis X. Clooney znane są każdemu teologowi zainteresowanemu tym tematem. Wielu wybitnych jezuitów angażowało się lub angażuje także w bardziej bezpośrednią działalność „dialogiczną”. Nie sposób nie wspomnieć takich postaci jak nieżyjący już William Johnston i Hugo Eunomiya Lasalle. Obaj należeli do pionierów dialogu chrześcijańsko-buddyjskiego, a drugi z nich został nawet uznany za mistrza zen (innym, współcześnie działającym jezuitą i mistrzem zen jest Robert Kennedy).

Biorąc pod uwagę wielość inicjatyw i form dialogu, trzeba postawić pytanie, skąd biorą się wątpliwości na tyle mocne, by kwestionować autentyczność działań prowadzonych przez wielu wybitnych ludzi? Wydaje się, że wątpliwości te mają związek z charakterem religijnego zaangażowania oraz z istotą dialogu.



Chrześcijanie są także wezwani do dialogu z ludźmi współczesnego społeczeństwa;  
fot. Jakub Niedzielski SJ

religijne wpływają na siebie, co rodzi rozmaite problemy. Konieczna jest więc rozmowa, dochodzenie do porozumienia, działanie poprzez słowo. W przeciwnym razie nierozwiązane problemy prowadzą do konfliktów i prób rozwiązań „siłowych”.

Dlaczego zatem dialog międzyreligijny jawi się jako problematyczny? Chyba dlatego, że – jak każdy dialog – ustanawia pomiędzy uczestnikami pewną „wspólnotę w logosie”. Logos zaś wiąże się ściśle z prawdą: logos mówi coś o rzeczywistości, zaś ci, którzy ów logos przyjmują, uznają tym samym, że mówi prawdziwie. Problem pojawia się wówczas, gdy dwa logosy mówią (lub choćby nawet zdają się mówić) coś innego, zawierając zarazem roszczenie do kompletności niesionego przekazu, tj. gdy stanowią różne i kompletne wizje świata. Tak

Czym bowiem jest dialog? Współcześnie używa się tego pojęcia bardzo szeroko, rozmazując nawet nieco jego znaczenie. By je dookreślić, warto posłużyć się etymologią. Termin „dialog” pochodzi z greki, gdzie oznaczał przede wszystkim rozmowę. Samo słowo składa się z dwóch części: „dia” (m.in. „przez”, „dzięki”, „w”) oraz „logos” (m.in. „słowo”, „rozum”, „sens”). Dialog jest zatem takim działaniem, które dochodzi do swego celu poprzez słowo (wymianę słów); działaniem, które ustanawia też pewną wspólnotę na płaszczyźnie rozumu, sensu, logosu.

Konieczność dialogu międzyreligijnego staje się jasna, gdy zwracamy uwagę na pierwszy aspekt wyżej podanego wyjaśnienia. We współczesnym świecie wyznawcy różnych tradycji religijnych żyją obok siebie w ścisłych związkach, bez możliwości izolacji. Tradycje i wspólnoty

zaś rzecz ma się w przypadku religii. Centralnym elementem więszości (jeśli nie wszystkich) tradycji religijnych jest to, że niosą one wizję świata uznawaną przez wyznawców nie za czysto ludzką, ograniczoną hipotezę, lecz za przekaz pochodzenia boskiego, a więc posiadający ostateczną wartość. Jeśli zatem różne religie prezentują różne, w wielu ważnych miejscach sprzeczne z sobą, wizje rzeczywistości, to powstaje wątpliwość, czy możliwa jest jakakolwiek wspólnota w logosie między nimi. Rodzi się podejrzenie, że zaangażowanie w dialog wymagałoby rezygnacji z roszczenia do posiadania prawdy poświadczanej Autorytetem Ostatecznym.

Na szczęście religijne wizje rzeczywistości zawierają także elementy, które mogą stanowić podstawę międzyreligijnego dialogu. Po pierwsze, chodzi tu o intuicję, że Rzeczywistość Ostateczna przekracza wszelkie ludzkie kategorie. W tej perspektywie, nawet jeśli dana religijna wizja świata ma transcendentne źródło i boską „pieczęć”, to – jako ujęta przez człowieka i dla człowieka – nie stanowi adekwatnego wyrazu tego, co Ostateczne. Otwiera się zatem możliwość, by sprzeczności pomiędzy różnymi wizjami, okazały się tak naprawdę komplementarnymi ujęciami tego, co przekracza wszelkie ludzkie rozumienie. Możliwe jest zatem, by rozmowa pomiędzy wyznawcami różnych tradycji prowadziła każdego z nich do głębszego odkrycia prawdy.

Po drugie, większość religii ujmuje Rzeczywistość Ostateczną jako Absolutne Dobro, a zatem jako z natury swej udzielającą się całemu światu. Stąd tylko krok do uznania, że przynajmniej ślady tego udzielania się można odnaleźć we wszystkich tradycjach będących wyrazem ludzkiego poszukiwania Absolutu. Istnieje zatem baza do podejmowania dialogu.

Intensywny dialog trwa także między Kościołami chrześcijańskimi, na zdjęciu papież Benedykt XVI oraz patrijarcha Konstantynopola Bartłomiej I; fot. treviño (flickr.com).



Oczywiście formy i cele dialogu międzyreligijnego w jego konkretnej realizacji mogą się znacznie różnić. Najczęściej rozróżnia się następujące formy dialogu: dialog życia, którego tkanką jest wspólna codzienność przeniknięta religijnym zaangażowaniem ludzi należących do różnych religijnych wspólnot; szczególnym przypadkiem takiego dialogu życia jest dialog dzieł, polegający na motywowanym religijnie wspólnym podejmowaniu konkretnych działań, najczęściej na rzecz dobra wspólnego. Inną formą jest dialog doktrynalno-teologiczny prowadzony najczęściej przez specjalistów dążących do wzajemnego zrozumienia, szukających tego, co w pojmowaniu świata może łą-



Ekumeniczna modlitwa młodych ludzi z całej Europy organizowana przez wspólnotę braci z Taizé, Rotterdam 2010; fot. Piotr Kosiański

czyć, inspirować, lecz także tego, co dzieli i stanowi wyzwanie. Istnieje wreszcie dialog doświadczenia, którego uczestnicy dzielą się swoim doświadczeniem duchowym jako wzajemną pomocą w wędrówce ku ostatecznemu celowi.

Cele konkretnych form i aktów dialogu mogą być zatem różne. Niekiedy celem jest wspólne rozwiązywanie problemów codziennych, społecznych, kulturowych. Kiedy indziej chodzi o wzajemne poznanie, rozbicie stereotypów (zwłaszcza negatywnych), rozpoznanie tego, co łączy, i tego, co dzieli. Jednak celem najbardziej ambitnym jest wzajemne wspieranie się we wspólnej wędrówce ku Prawdzie, która przekracza wszystkich uczestników dialogu. ■

# Postaniec Serca Jezusowego



**najstarszy polski miesięcznik katolicki pomoże Ci:**



- 🕯️ poznać duchowość Serca Jezusowego i Apostolstwa Modlitwy
- 🕯️ pełniej przeżywać liturgię, ułatwi osobistą modlitwę codzienną
- 🕯️ docenić znaczenie lektury Biblii w życiu duchowym
- 🕯️ zapoznać się z życiorysami świętych i patronów
- 🕯️ poznać papieskie intencje ogólne i misyjne
- 🕯️ zrozumieć nową ewangelizację świata
- 🕯️ spojrzeć na rzeczywistość z Bożej perspektywy
- 🕯️ lepiej odczytywać nauczanie Kościoła katolickiego

**ponadto:**

- 🕯️ porady duszpasterskie dla rodzin
- 🕯️ podróże, ciekawe miejsca na świecie
- 🕯️ intencje modlitewne „serce za Serce”

**Zaprenumeruj  
Pościańca Serca Jezusowego  
zaoszczędzisz pieniądze,  
a miesięcznik otrzymasz zawsze na czas!**

Cena 1 egz. w sprzedaży wynosi 5.00 zł,  
w prenumeracie 4.50 zł.


Koszt prenumeraty indywidualnej 1 egz.:  
na kwartał – 13,50 zł; na pół roku – 27,00 zł;  
na rok – 54,00 zł

tel. 12 62 93 291  
prenumerata@poslaniec.co

**[www.poslaniec.co](http://www.poslaniec.co)**



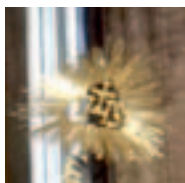
**Zachęć swoich bliskich i przyjaciół do prenumeraty PSJ**

 Redakcja PSJ:  
ul. Kopernika 26, 31-501 Kraków  
tel. 12 62 93 291, fax 12 42 95 003  
redakcja@poslaniec.co

**PSJ do nabycia w wersji elektronicznej  
na stronie [ebook.wydawnictwowam.pl](http://ebook.wydawnictwowam.pl)  
Cena Pościańca w formie elektronicznej (plik PDF) wynosi 2.50 zł.**

# Wielkoduszna ortodoksja po jezuicku

Jacek Prusak SJ



## WARTOŚĆ OTWARTOŚCI NA INNOŚĆ

Kilkanaście miesięcy temu światowe media donosiły o zamieszkach wywołanych przez grupy fundamentalistycznych chrześcijan koreańskich, którzy wkraczali do świątyń buddyjskich w Seulu i Daegu i odprawiali „egzorcyzmy” przed posągami Buddy oraz dokonywali rytualnego poświęcenia tego kraju Chrystusowi, „egzorcyzmując” buddyjskie stupy. Na szczęście tego rodzaju prozelityzm nie doprowadził do rozlewu krwi czy fali przemocy. Na zaproszenie mnichów buddyjskich zen z tradycji Chogye do Korei przybyli inni chrześcijanie, którzy przeprosili publicznie buddystów za przemoc, jakiej doświadczyli ze strony niektórych wyznawców Chrystusa. Opat świątyni w Deagu, Mistrz Jinje, który wystosował owo zaproszenie, był tym zachowaniem wzruszony i podkreślił publicznie konieczność dialogu międzyreligijnego. Chociaż w incydencie koreańskim nie brali udziału katolicy, to byli oni obecni w grupie zaproszonej do dialogu, co ilustruje podstawowy problem, wobec którego stają chrześcijanie na przestrzeni całej historii i który dotyczy postawy wobec innych religii. Czy proponują one alternatywne drogi do Boga, czy też są całkowicie błędne? Czy możliwy jest jakikolwiek kompromis między tymi dwiema skrajnościami? To problem nie tylko teoretyczny, jak głoszą poglądy niektórych znanych katolickich publicystów uważających dialog międzyreligijny za „międzyreligijną paplaninę”, a spotkania w Asyżu za „lansowanie synkretycznego ekumenizmu”.

Każdy jezuita zaangażowany w dialog międzyreligijny, który jest jednym z priorytetów działalności zakonu, o czym przypominała nam ostatnia Kongregacja, musi odpowiedzieć sobie na pytanie: „Czy uważam, że poza Chrystusem jest zbawienie, skoro chrześcijanie nie mają monopolu na Boga?”. Chrześcijanie nie mają monopolu na Boga, ale nie chcę przez to powiedzieć, że nie ma znaczenia dla zbawienia niechrześcijan ich stosunek do Jezusa. Uważam, że fascynacja i zgorzelenie chrześcijańskim przesłaniem wynika z tego, że los całej historii, nasz los zależy od tej jednostki jaką, jest Jezus Chrystus. W teologii chrześcijańskiej można się spotkać z trzema stanowiskami: ekskluzy-



wizmem, inkluzywizmem i pluralizmem. Zanim przedstawię „swoje” stanowisko, odniosę się krytycznie do ekskluzywizmu i pluralizmu.

### **Podążając za Ratzingerem**

Ekskluzywizm to doktryna, która twierdzi, że zbawienie jest dostępne tylko chrześcijanom. Zbawienie jest więc możliwe dla członków Kościoła, ale społeczność ludzi zbawionych nie pokrywa się dokładnie z Kościołem (nawet wewnątrz Kościoła trafiają się złoczyńcy), lecz jej granice nie rozciągają się poza Kościół. Takie było stanowisko św. Augustyna („Państwo Boże”) oraz św. Cypriana, który sformułował znaną formułę, że „poza Kościołem nie ma zbawienia”. Ich poglądy przez wieki stanowiły oficjalną doktrynę Kościoła katolickiego. Formułę Cypriana należy jednak interpretować w kontekście eklezjologii, a nie teologii religii, bowiem fragment listu, z którego pochodzi owo zdanie, mówi o ludziach, którzy nazywają samych siebie chrześcijanami, lecz postępują niemoralnie i odmawiają posłuszeństwa władzom kościelnym (zob. Listy, ATK, Warszawa 1969, List 4, s. 36.). Poza Kościołem nie ma zbawienia dla tych, którzy zostali chrześcijanami, ale dla św. Cypriana – a właściwie większości teologów i przywódców Kościoła – pojęcie prawdziwego chrześcijanina, który nie należy do Kościoła katolickiego, było nie do pomyslenia. Z taką samą gwałtownością potępiali oni „schizmatyków” jak „heretyków”, ponieważ z ich punktu widzenia schizma oznaczała herezję. Dla Ojców Kościoła „inne religie” oznaczały na ogół pogańską religię samego Rzymu i judaizm. Ci jednak, którzy zajmowali ekskluzywistyczne stanowisko wobec heretyków i schizmatyków, z reguły rozszerzali je także na pogan i Żydów. Większość wczesnych pisarzy chrześcijańskich uważała, że klasyczne pogaństwo inspirują demony, a więc wyznawcy tych religii zostali po prostu przez nie zwiedzeni. Niezależnie natomiast od historycznej roli Żydów w Bożym planie zbawienia, twierdzili oni, że judaizm od czasów Chrystusa to ścieżka błędna. Nie jest ścieżką zbawienia, podobnie jak pogaństwo. Skoro niechrześcijanie muszą z konieczności zostać potępieni, to zasada miłości bliźniego wymaga, by ich nawrócić, o ile to tylko możliwe. Dlatego przez wieki chrześcijanie uważali, że prozelityzm to „uczynek miłosierdzia”. Do dzisiaj myślą tak fundamentaliści – nie muszą to być jednak „zli ludzie”. Mnie jednak ten rodzaj „miłości bliźniego” nie przekonuje. W rekolekcjach adwentowych, wygłoszonych w 1964 r. w katedrze w Münster, profesor Joseph Ratzinger, mówiąc o sensie bycia chrześcijaninem, powiedział: „Wszystko, w co wierzymy, jest przedmiotem naszej wiary w Boga, i wszystko, co wiemy o człowieku, nie pozwala nam myśleć, że poza granicami Kościoła nie ma zbawienia, że aż do czasu Chrystusa wszyscy ludzie skazani byli na los wiecznego odrzucenia. Nie potrafimy i nie chcemy sądzić, że

nasz sąsiad, który jest porządnym i dobrym człowiekiem, który w wielu rzeczach jest od nas lepszy, będzie na wieki potępiony tylko dlatego, że nie jest katolikiem. Nie potrafimy i nie chcemy sądzić, że wszyscy ludzie żyjący w Azji, w Afryce lub jakimkolwiek innym zakątku świata, pójdą na wieczne zatracenie tylko dlatego, że w ich dowodzie osobistym nie ma adnotacji «katolik». Taka wrażliwość wynika nie tylko z obserwacji ludzi, ale przede wszystkim z innego spojrzenia na tajemnicę Wcielenia.

Myśląc o Wcieleniu, nie możemy dzielić dziejów ludzkości na czasy braku zbawienia i czasy zbawienia, ludzi „odkupionych” (chrześcijan) i tych, którzy są pozbawieni zbawienia. W swojej pracy habilitacyjnej Ratzinger wykazał, na podstawie egzegezy Biblii i analizy Tradycji, że Bóg nie podzielił dziejów na okres ciemności i jasności; ludzi na tych, których odkupił, i tych, o których zapomniał; historii na „przed” i „po” Chrystusie. Taka periodyzacja historii zbawienia została stworzona dopiero w XII wieku przez Joachima de Fiore i chociaż jego doktrynę o trzech okresach dziejów Kościoła odrzucił, w świadomości chrześcijan pozostawiła swój ślad w sposobie rozumienia wydarzenia Chrystusa jako punktu odniesienia, który mieści się wewnątrz samej historii. Zdaniem Ratzingera „zmiana ogólnego rozumienia tego, co chrześcijańskie, która stąd wynikła, jest jednym z najbardziej istotnych zwrotów w całych dziejach świadomości chrześcijańskiej”, i jak powiedział „jego przezwyciężenie stanowi jedno z najpilniejszych zadań teologii w naszych czasach”. Nowy Testament podkreśla konieczność wiary w Chrystusa do zbawienia. Ostatnie dokumenty Kościoła pokazują, jak katolicy mają rozumieć chrześcijańską tożsamość. Nie jest nią tradycyjnie rozumiany ekskluzywizm, co podkreśla Konstytucja dogmatyczna o Kościele (zob. „Lumen Gentium”), nie jest nią również pluralizm, którego zwolennicy sądzą, że różne religie proponują różne drogi do Boga i zbawienia, a żadna z nich (ani chrześcijaństwo, ani żadna inna) nie powinna sobie rościć pretensji do wyłączności.

W dokumencie Kongregacji Nauki Wiary „Dominus Iesus” na temat jedyności i powszechności zbawczej Jezusa Chrystusa i Kościoła obecny papież sugeruje, że inne religie zawierają prawdę, a ich modlitwy i obrzędy mogą mieć elementy pomagające ich wyznawcom zbliżyć się do zbawienia. Jednak zbawienie następuje tylko przez Chrystusa, Chrystus zaś jest w pełni obecny jedynie w Kościele chrześcijańskim. W religiach niechrześcijańskich wiele przeszkadza, jak i pomaga ich wyznawcom. Trzeba jednak pamiętać, że w dokumencie Watykanu chodzi o stosunek do innych religii, ale nie do judaizmu, ponieważ judaizm sytuuje się u korzeni wiary chrześcijańskiej, jak słusznie zauważył rabin David Rosen: „nie mieści się w tej kategorii”. Interpretację tę potwierdza, opublikowany w 2001 r. przez Papieską Komisję Biblijną



W czasach Piotra Skargi inaczej pojmowano dialog międzyreligijny; figura św. Ignacego w kościele św. Mikołaja w Pradze; fot. Przemysław Wysogład SJ

dokument „Naród żydowski i jego święte Pisma w Biblii”, a także wypowiedzi Benedykta XVI.

W stanowisku Ratzingera zarówno jako profesora, prefekta Kongregacji Nauki Wiary, jak i papieża, obecny jest zatem umiarkowany inkluzywizm, złagodzony silnym naciskiem na niepełność objawienia i obecności Chrystusa w religiach niechrześcijańskich. Chociaż „Dominus Iesus” można opatrzyć licznymi uwagami krytycznymi, warto pamiętać o odpowiedzi profesora Ratzingera na pytanie: „jak niechrześcijanie mogą być zbawieni?”. W przywołanych rekolekcjach powiedział on genialną rzecz: „To w gruncie rzeczy nie jest nasz problem. Nasze pytanie nie brzmi: Czy i jak inni zostaną uratowani? Jesteśmy przekonani, że Bóg może to uczynić i uczyni niezależnie od naszej teorii i bez naszej pomysłowości; nie musimy Mu w tym pomagać. Pytaniem, które nas rzeczywiście porusza, nie jest pytanie o to, czy i w jaki sposób Bóg może dopro-

wadzić do zbawienia innych ludzi. Pytanie, które nas dręczy, jest pytaniem o to, dlaczego w ogóle mamy podejmować cały trud chrześcijańskiej wiary, dlaczego, jeśli również wiele innych dróg prowadzi do nieba i do zbawienia, oczekuje się od nas niesienia na co dzień całego ciężaru kościelnych dogmatów i kościelnego etosu?”.

Uważam, że ekskluzywizm daje błędnie rozumianą pewność odnośnie do zbawienia chrześcijan, a pluralizm nie potrafi uzasadnić pewności zbawienia niechrześcijan, którą można mieć w kontekście Pisma Świętego. Oba stanowiska „grzeszą” pychą, zamiast odwoływać się do nadziei, i twierdzą więcej niż są w stanie uzasadnić, przywłaszczając sobie poznanie „umysłu Boga”. W pewnym sensie reprezentują odwrotne strony tego samego fundamentalizmu – myślą wiarę z wiedzą.

### Nadzieja oparta na Bogu

Podobnie jak obecny papież uważam, że „istnieją tylko jedno, niepodzielne dzieje, które jako całość naznaczone są słabością i nędzą człowieka i które jako całość potrzebują miłosiernej miłości Boga, zawsze je obejmującej i podtrzymującej”. Jako chrześcijanin wierzę, że stało się to widzialne w Osobie Jezusa, który nie jest dla mnie awatarem czy ideałem moralnym, ale wcielonym Logosem. Chrystus przyszedł na końcu czasów, co zawsze podkreślali Ojcowie Kościoła. To zaś oznacza, że jest On celem i najgłębszym sensem całości historii. Dlatego jestem chrześcijaninem, ale wiara w Niego jest łaską. Nie jestem więc katolikiem dlatego, że chcę sobie zapewnić „prywatną rezerwację biletu do nieba”. Bycie chrześcijaninem nie oznacza bowiem zdobycia czegoś wyłącznie dla siebie; przeciwnie chodzi o to, aby świadczyć o jedynym i definitywnym objawieniu się Boga w historii, będąc w ten sposób narzędziem Jego miłosierdzia i pokoju dla świata. Osobiście przekonuje mnie, sformułowane w ramach teologii postliberalnej, stanowisko „wielkodusznej ortodoksji” (Hans Frei), które łączy z sobą wysoką chrystologię z otwartą soteriologią i jest dla mnie kluczem do interpretacji „Dominus Iesus”. Stara się ono wyjść poza ograniczenia ekskluzywizmu, inkluzywizmu i pluralizmu. Stanowisko to sformułował biskup, misjonarz i teolog protestancki Leslie Newbigin w książce „The Gospel in a Pluralist Society” (Grand Rapids, Eerdmans 1989, s. 182-183). Chrześcijaństwo jest ekskluzywistyczne, ponieważ podtrzymuje wyjątkowość objawienia się Boga w Jezusie Chrystusie. Nie jest jednak ekskluzywistyczne soteriologicznie, gdyż nie odmawia



zbawienia niechrześcijanom. Jest inkluzywistyczne, ponieważ nie zgadza się na zawężenie działania zbawczej łaski Boga jedynie do członków Kościoła, ale odrzuca inkluzywizm rozumiany jako soteriologiczne równouprawnienie wszystkich religii. Jest pluralistyczne, ponieważ przyjmuje działanie Boga w życiu wszystkich ludzi, ale odrzuca pluralizm, który zaprzecza wyjątkowości i ostatecznemu charakterowi tego, co Bóg uczynił w Jezusie Chrystusie. Taki chrystocentryzm ani nie odchodzi od Ewangelii, ani nie lekceważy faktu pluralizmu religijnego. Chrystus pozostaje jedynym i niezastąpionym Zbawcą, ale nie oczekuje się od chrześcijan, że muszą i że znajdują „dogmatyczną formułę” Jego działania w życiu niechrześcijan.

### Asyż ma sens

Chociaż Bóg nie ma nazwy własnej, nie oznacza to, że każda modlitwa jest równoprawnym sposobem dotarcia do Niego. Św. Grzegorz z Nyssy uważał, że nazwa „Bóg” i jej pokrewne tak naprawdę odnoszą się do naszych doświadczeń Boga, czyli Jego działania, a nie Jego istoty (jaki jest sam w sobie). Takie stanowisko, podtrzymywane przez zwolenników pluralizmu soteriologicznego, sugeruje, że nikt nigdy w ogóle nie mówi o Bogu, co wydaje się problematyczne z punktu widzenia przedstawicieli różnych religii monoteistycznych. Bóg jednak chce być kochany, a to oznacza, że każda szczerą modlitwa do Niego jako Stwórcy pozostaje w „zasięgu” Jego troski. Nie oznacza to, że wszystkie religie są równoprawnymi drogami do Niego, a „Bóg” i „Allah” to różne doświadczenia jednej ukrytej i niewyraźnej rzeczywistości, ale na każdej z nich może On dotrzeć do człowieka. Reszta pozostaje Jego tajemnicą, a wszystko jest Jego łaską. Jeśli trzeba zostać chrześcijaninem po to, żeby mieć właściwą relację z Bogiem, to oznacza, że nie mówimy o łasce wiary, nawet jeśli używamy takiego języka. Jeśli nasza relacja z Bogiem oparta jest na łasce, to nie jest oparta na wymaganiach, łącznie z koniecznością bycia ochrzczonym. Łaska jest darem, a nie zaliczką – ta prawda w pełni objawia się w Kościele, w Chrystusie-Logosie – poza jego widzialnymi granicami. Ktoś, kto w odmowie zbawienia innych ludzi widzi warunek bycia chrześcijaninem, w końcu odejdzie niezadowolony, gdyż taki rodzaj zapłaty nie da się pogodzić z dobrocią Boga (por. Mt 20, 1-16). Moim zdaniem, Asyż nie relatywizuje chrześcijaństwa, ale pokazuje, jak ważne i wyjątkowe jest ono na tle innych religii. Moje chrześcijaństwo nie skurczyło się przez Asyż, ale ono nabrało głębi dzięki przeżywaniu go w duchu katolickiej „wielkodusznej ortodoksji”. Jako jezuita czuję się powołany do takiej misji wobec wyznawców innych religii. ■

Spotkanie Benedykta XVI z przedstawicielami światowych religii, Asyż, 27 października 2011 r.; fot. news.va (flickr.com)





dobro  
*czyn*  
ca

Piotr Skarga swoją  
działalnością dobroczynną  
dawał przykład miłości  
ku bliźnim.

# Bieda i dobroczynność

Andrzej Sarnacki SJ



## ANALIZA SPOŁECZNEGO ZJAWISKA UBÓSTWA

Choć połowa polskiego społeczeństwa żyje na lub poniżej granicy ubóstwa, to i tak zaliczamy się do grupy uprzywilejowanych obywateli świata. Według danych Banku Światowego z 2008 r. około 20% ludzi na świecie żyje w ubóstwie absolutnym, czyli poniżej minimum, jakie jest niezbędne do przeżycia (określone na poziomie dochodów 1.25 \$ na dzień). W tej grupie dochodzi do zgonów z powodu głodu, braku podstawowej opieki medycznej, czystej wody czy wody w ogóle. Większa część świata ma się nieco lepiej, ale aż 80% populacji żyje za maksymalnie 10 \$ dziennie na osobę. Oznacza to, że zdecydowana większość ludzi na świecie pozbawiona jest szans na dobrą edukację, pracę i lepszą przyszłość. Tylko 20% populacji ziemi żyje na poziomie, który daje możliwości rozwoju. W tej grupie znajdują się umiarkowanie zamożni (w kontekście standardów



Nierówność społeczna wyraźnie widoczna w wielkich aglomeracjach; fot. Gougnaf16 (flickr.com)

światowych), jak i ludzie ekstremalnie bogaci. Ta grupa ma dostęp i dysponuje większością bogactw ziemi; zarówno zasobów naturalnych, jak też cywilizacyjnych (blisko 80%). Aspiracją Polaków jest, by należeć do tego ekskluzywnego towarzystwa. Sami określamy się jako „społeczeństwo na dorobku”. Z kolei 20% najbiedniejszych ma dostęp do 1.5% zasobów ziemi.

Bieda ma wiele twarzy. Miliony ludzi żyją w strefach zbrojnych konfliktów, znoszą różne formy prześladowania (najbardziej na świecie prześladowani są chrześcijanie, z których każdego roku ok. 180 tys. ponosi śmierć za wiarę), padają ofiarami handlu żywym towarem czy niewolniczej pracy. W dzisiejszym globalnym świecie i kontekście medialnym, biednych i chorych Łazarzy, którzy żebrzą u progu naszych drzwi, widzimy nieustannie. Aby jednak rozumieć świat wraz z jego biedą, a jednocześnie ustrzec się przed ideologizacją i spiskowymi teoriami, potrzebne jest zainteresowanie i dostęp do rzetelnej wiedzy. Jezuickie podejście do problemów społecznych zasadza się z reguły najpierw na uczciwej, systematycznej analizie sytuacji. Wiele centrów myśli społecznej na całym świecie prowadzi badania i refleksję dotyczącą najważniejszych form włączenia się w pracę czynienia świata lepszym.

Z tej analizy wynika, że wiele problemów ma charakter strukturalny i tylko reformy systemowe, sprawiedliwsze rozwiązania prawne i solidarność krajów bogatych z krajami zacofanymi gospodarczo mogą skutecznie zaradzić zjawisku masowej biedy. Choć logicznie można wykazać, że dysponujemy środkami niezbędnymi do zwalczania ubóstwa w skali globalnej, to bez doświadczenia nawrócenia programy pomocowe poprawiają sytuację tylko do pewnego stopnia, podczas

Piotr Skarga uczy nas, abyśmy obok biednych nie przechodzili obojętnie; fot. Jacek Domański SJ





Dzieci w slumsach  
Cottogram w Bangladeszu;  
fot. theorm (flickr.com)



gdy przepaść między bogatymi a biednymi stale się zwiększa. Kościół często mówi o problemie konsumpcjonizmu, tzn. niewłaściwej hierarchii w życiu, w którym posiadanie jest ważniejsze niż bycie, gdzie rzeczy zbyteczne i luksusowe wyznaczają wartość człowieka, środki stają się celem, człowiek zostaje całkowicie podporządkowany prawom logiki ekonomicznej, przez co ekonomia nie służy już człowiekowi, ale sprowadza go do roli wytwórcy, konsumenta i niekonsumenta, z których ten ostatni jest elementem bezużytecznym. Jest to, można powiedzieć, kościelna diagnoza chorób cywilizacji zachodniej, która usiłuje realizować projekt społeczeństwa pluralistycznego, demokratycznego, tolerancyjnego i zamożnego, ale odzégnującego się od swojej chrześcijańskiej tradycji. Materializm i ideologia mają być rekompensatą utraconej duchowości.

Kościół nie krytykuje bogactwa i bogacenia się jako takiego, ale poprzez katolicką naukę społeczną ostrzega przed dominacją ekonomizmu, tj. dyktatu ekonomii nad humanizacją, wiarą, nad ludzką godnością i sprawiedliwością społeczną. Z kolei tylko wtedy, gdy pierwszeństwo przyznane jest życiu z Bogiem, człowiek może właściwie posługiwać się dobrami materialnymi. W przeciwnym razie narażony jest na perwersję, czyli – parafrazując zdanie z Fundamentu Ćwiczeń duchowych – sprzeniewierza zamysł Stwórcy, rzeczy stworzone nie służą mu do osiągnięcia celu, ale on sam staje się ich niewolnikiem.

Każda analiza zmierza w końcu do pytania o naszą odpowiedzialność. Co możemy, co powinniśmy zrobić jako chrześcijanie? Na wiele

spraw nie mamy wpływu, nie możemy zaradzić wszystkim problemom świata. Katolicka nauka społeczna zwraca uwagę na dwie podstawowe sprawy, jakimi są: niesprawiedliwość i potrzeba solidarności. Poczucie niesprawiedliwości bierze się z analizy sytuacji na świecie. Pomoc może ograniczyć się do wsparcia finansowego, ale też może prowadzić do długofalowego zaangażowania. Ojciec Albert Nolan, dominikanin, pisał o czterech etapach zaangażowania. Na pierwszym odczuwamy litość, więc angażujemy się w bezpośrednią pomoc. Na drugim odkrywamy niesprawiedliwe struktury, co skutkuje poczuciem złości i włączeniem się w akcje społeczno-polityczne. Na trzecim etapie odkrywamy siłę, jaką dysponują sami ubodzy, co może wiązać się z ich idealizacją. Wreszcie na ostatnim dorastamy do prawdziwej solidarności, do której można dojść poprzez uprzedni kryzys rozczarowania.

Na koniec można jeszcze wspomnieć o dwóch postawach. Pierwsza to kształtowanie w sobie wrażliwości na biedę. Mówimy, że „syty nigdy nie zrozumie głodnego”, tzn. jeśli nie mamy doświadczenia niedosytu, braku, straty, to będziemy bagatelizować straszne doznanie głodu u innych. Ociężałość wynikająca z bezrefleksyjnej konsumpcji ma związek z ośpieniem wobec biedy świata. W skali globalnej widać zresztą, jak bogaty, syty i mniejszy świat ignoruje ten większy, głodny. Druga sprawa, bardzo osobista, to decyzja niezamożnego życia. Ludzie postępujący drogą duchową wiedzą, że do życia potrzebują niewiele. Być może dziś największym świadectwem jest wolność wobec rzeczy materialnych, która wyraża się w skromnym życiu. ■

Kościół zawsze angażował się w pomoc najuboższym; fot. Church in Need (flickr.com)



# sklep.DEON.PL

KSIAŻKI • DEWOCJONALIA • GRY • MULTIMEDIA



Chris Lowney

Heroiczne przywództwo



Andreas Steinhöfel

Rico, Oskar i głębocienie

KUP



DEON.PL

Wydawnictwo w/w

# Jezuici i polityka

Marcin Baran SJ



## ZAANGAŻOWANIE JEZUITÓW W STRUKTURY POLITYCZNE

Już bardzo dawno temu Arystoteles stwierdził, że człowiek jest *zoon politikon*, to znaczy istotą społeczną i – w pewnym sensie – polityczną. Choć może się on realizować jako kontemplujący rzeczywistość filozof, jest jednak przede wszystkim obywatelem swojego *polis*, czyli społeczności, w której żyje. Ta myśl greckiego filozofa pozostaje niezmiennie aktualna także dzisiaj, tak jak była aktualna w toku całego rozwoju naszej zachodniej cywilizacji. Dobrze sobie z tego też zdawał sprawę św. Ignacy Loyola i jego duchowi synowie na przestrzeni wieków. Tyle tylko, że ich przynależność i zaangażowanie w społeczności czysto ziemskie wypływało i było podporządkowane przynależności do społeczności ludzko-boskiej – do Kościoła, czyli Mistycznego Ciała Jezusa Chrystusa.

Człowiek jest istotą, w której naturze leży przynależenie do jakiejś wspólnoty. Nie jest samotną wyspą, lecz raczej zwierzęciem stadnym. Z tego też względu Stwórca człowieka, który obdarzył go naturą społeczną, postanowił zbawić go nie pojedynczo, z osobna, lecz we wspólnocie. Jest to bardzo konkretna wspólnota wierzących - Kościół. Łaska nie działa wbrew naturze, ale na niej buduje i ją udoskonala, jak mądrze przekonuje nas św. Tomasz z Akwinu. Dlatego zbawiający człowieka Syn Boży – Jezus Chrystus – gromadzi wokół siebie uczniów, którzy tworzą wspólnotę pierwszych wierzących. Ta wspólnota, ożywiana mocą Ducha Świętego, ma prowadzić dzieło pojednania ludzkości z Ojcem w każdym zakątku świata aż po kres historii. Przy pomocy Kościoła Bóg może przenikać i przemieniać ludzkie społeczeństwa na przestrzeni dziejów. To właśnie ma na myśli Jezus mówiąc, że chrześcijanie mają być solą ziemi i światłością świata. Ich obecność ma czynić ludzi lepszymi, dawać im nadzieję, że dobro jest silniejsze niż zło, i że nawet w największej ciemności świeci światło. Taką rolę w sposób wybitny spełnił św. Maksymilian Maria Kolbe, który w samym środku piekła na ziemi – w obozie zagłady Auschwitz – oferując swoje życie w zamian za życie innego człowieka, stał się przebłykiem Królestwa Bożego na ziemi. Podobną rolę spełniło też wielu jezuitów w historii. Warto przywołać tutaj dwa przykłady działalności jezuitów, którzy

Św. Piotr Klawer został ogłoszony przez bł. Jana Pawła II patronem praw człowieka;  
fot. Piotr Kołakowski SJ



w imię Ewangelii odważnie sprzeciwili się pewnym praktykom społeczno-politycznym obowiązującym w ich czasie.

Pierwszym z nich jest św. Piotr Klawer. Pochodził z Katalonii. Po studiach na jezuickim uniwersytecie w Barcelonie zdecydował się wstąpić do Towarzystwa Jezusowego. Przygotowując się do kapłaństwa, studiował filozofię w Palmie na Majorce, gdzie duży wpływ wywarł na niego 74-letni wówczas brat furtian św. Alfons Rodriguez. Tam także zaczęło w nim kiełkować pragnienie pracy na rzecz czarnych niewolników wysyłanych do Nowego Świata. Sygnalizuje je zdanie, które zanotował wówczas w dzienniczku duchowym: „Muszę oddać się służbie Bogu do końca życia, rozumiejąc siebie jako niewolnika”. Jego pragnieniom sprzyjała wola przełożonych, którzy wysłali go na

Pozostałości po redukcjach paragwajskich ;  
fot. Przemysław Stadnik SJ



dalsze kształcenie do Nowej Granady, czyli obecnej Kolumbii. Przed swoimi dalszymi studiami w Santa Fe de Bogota spędził kilka tygodni w Cartagenie. Spotkał tam ojca Alonso de Sandovala SJ, który już od kilku lat zajmował się afrykańskimi niewolnikami. Sandoval zapoznał młodego jezuickiego kleryka z funkcjonowaniem niechlubnej instytucji niewolnictwa w hiszpańskich koloniach Ameryki Południowej. Po zakończeniu studiów Piotr Klawer jako pierwszy jezuita został wyświęcony w Cartagenie, gdzie też z miejsca podjął posługę wśród niewolników. Cartagena była portem, gdzie trafiają niewolnicy przeznaczeni do pracy na terenie całej Nowej Hiszpanii. Klawer skierował swoją uwagę głównie na nowo przybyłych. Byli oni transportowani jak towar, stłoczeni w ładowniach statków. Katalończyk zaspokajał najpierw podstawowe potrzeby tych ludzi, dostarczając im nie tylko jedzenie i picie, ale także wino, brandy, tytoń, daktyle czy cukier. Następnie zajmował się wszystkimi poważnie chorymi. Do tego dochodziła ewangelizacja i udzielanie chrztu Afrykańczykom, w czym pomagali mu znający języki Czarnego Łądu tłumacze. Miał przy tym na uwadze nie tylko zbawienie wieczne, ale także podniesienie statusu czarnych niewolników w oczach, jakby nie było przyznających się do chrześcijaństwa, kolonizatorów. Nazywał siebie samego „niewolnikiem niewolników”. Za swoją postawę nie był kochany nie tylko przez handlarzy niewolników. Był także źle postrzegany przez wielu

mieszkańców Nowego Królestwa, którego funkcjonowanie opierało się przecież na niewolnictwie.

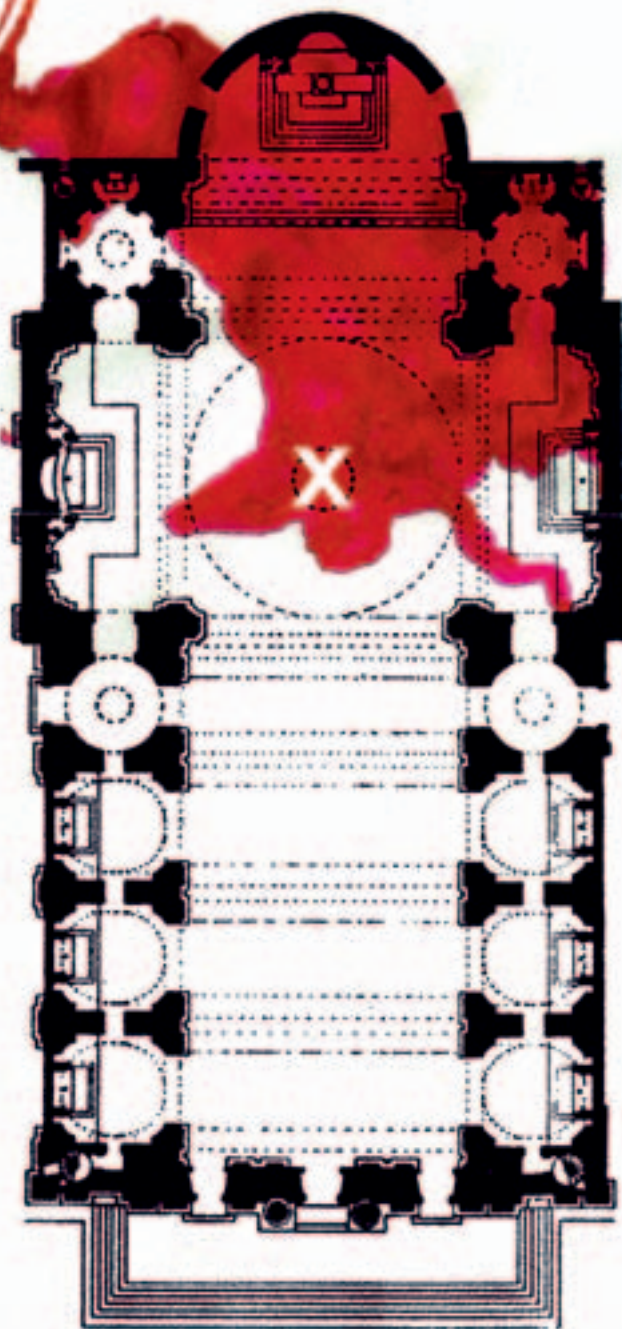
Drugim przykładem są prowadzone przez jezuitów tak zwane redukcje paragwajskie. Redukcje to osady, a nawet quasi-państwka zakładane na terenach hiszpańskich i portugalskich kolonii południowoamerykańskich. Część z nich była organizowana przez władze cywilne. W tych osiedlano Indian przymusowo do pańszczyźnianej pracy na plantacjach. Istniały jednak także redukcje prowadzone przez zakony katolickie. Najślynniejsze z nich, bo też wyróżniające się na tle innych swoim rozmachem i specyficznym charakterem, były redukcje prowadzone przez jezuitów. Funkcjonowały one w latach 1610-1767. Największe znajdowały się na terenie obecnego Paragwaju i zamieszkiwane były przez Indian Guarani. Władzę sprawowali w nich jezuici oraz sami Indianie. Na wzór pierwszych wspólnot chrześcijańskich panowała tam wspólnota własności. Indianie pracowali na plantacjach, a owoce pracy dzielono między wszystkich mieszkańców. Każdy miał dach nad głową, nikomu nie brakowało pożywienia i odzienia. Wszystkie redukcje posiadały szkoły, dlatego też analfabetyzm został w nich zupełnie wyeliminowany. Poza nauką czytania i pisania, uprawy ziemi, hodowli zwierząt, budownictwa oraz najróżniejszych rzemiosł i umiejętności praktycznych, jezuici z całej Europy dzielili się z rdzennymi Amerykanami swoimi innymi umiejętnościami. Indianie na przykład bardzo chętnie uczyli się muzyki: grali na instrumentach i śpiewali w chórach. Do redukcji przybywali masowo, uciekając przed łowcami niewolników oraz przed przymusową pracą na świeckich plantacjach.

Dwa powyższe przykłady bardzo dobrze ukazują to, iż przyjęcie Ewangelii na serio prowadzi do przemiany rzeczywistości społeczno-politycznej. Różni duchowi synowie św. Ignacego Loyoli potrafili w historii stać się ewangelicznym zakwasem, który zmienia społeczeństwo. Działo się to, i dalej się dzieje, wszędzie tam, gdzie ludzie starają się na modlitwie zobaczyć, odczuć i pozwolić się porwać temu, co kieruje Trójcą Świętą, która widząc okrąg Ziemi i ludzi na nim się znajdujących decyduje, że Syn Boży wejdzie w świat, żeby go zbawić.

Św. Piotr Klawer i jezuici w redukcjach wiedzieli dobrze, że jest cała rzesza ludzi, których społeczeństwo nie traktuje jak ludzi. Nie próbowali udawać, że wszystko jest w porządku, ani uspokajać sumienia stwierdzeniem, że ich działanie niewiele może zmienić, że przecież nie ma co rzucać się z motyką na słońce. Zdecydowali się zaryzykować podjęcie „świętego eksperymentu”, gdyż „od czasu Jana Chrzciciela aż dotąd królestwo niebieskie doznaje gwałtu, a zdobywają je ludzie gwałtowni” (Mt 11, 12). ■

# plama na życiorysie

*Skargi*



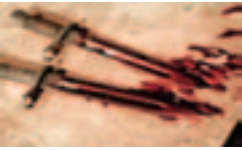
Krąży legenda, że Piotr Skarga został pogrzebany żywcem. Na ile możemy jej wierzyć?

Na rysunku plan kościoła śś. Apostołów Piotra i Pawła z zaznaczonym miejscem pochówku kaznodziei.



# Uśmiercić Skargę

Jacek Domański SJ



## KILKA SŁÓW O TAJEMNICZEJ ŚMIERCI PIOTRA SKARGI

Trudno znaleźć odpowiedź na pytanie, dlaczego wstrzymano wyniesienie na ołtarze Piotra Skargi SJ? Czy rzeczywiście Skarga bluźnił przeciw Bogu, leżąc pochowany po obudzeniu się ze śpiączki w trumnie? Tego dokładnie nie wiemy. Można jedynie teoretyzować na ten temat. Wszystkie uzasadnienia tej tezy są na pograniczu domysłu.

### Jak umierał Skarga?

Wokół śmierci i momentu zgonu księdza Skargi powstało wiele plotek. Oprócz tego pojawiły się legendy związane z twórczością, które są coraz to bardziej mitologizowane. Podobno jest przekaz który mówi, że Piotr Skarga SJ „nie był tolerancyjny dla innych postaw religijnych”. Pomimo tego nikt nie może mu zarzucić braku patriotyzmu, poświęcenia dla Ojczyzny i bliskich mu ideowo ludzi<sup>1</sup>.

Prawdą jest, że nie było świętego w historii ludzkości bez wad i przywar. Jeśli jednak ta postawa jest wiarygodna, można zadać pytanie: czy każdy zakonnik, ksiądz, jezuita musi zostać kanonizowany czy beatyfikowany ze względu na swoje osiągnięcia? Oczywiście, że ksiądz Skarga nie był przeciętnym duchownym, ale czy kanonizacja dodałaby mu więcej splendoru i uznania? Czy to ma być jakaś forma zapłaty i docenienia „złotoustego kaznodziei” i jego bogatego życia duchowego? Co mógłby oznaczać kult takiego świętego?

Relikwiarz z kością  
Piotra Skargi w Skarbcu  
kolegium jezuitów  
w Starej Wsi;  
fot. Magdalena Walancik



### Trumna jezuita bez wieka

Istnieją dowody, że podczas każdorazowego otwierania trumny Piotra Skargi SJ ludzie, wykorzystując okazję, wynosili kawałki kości, tkanin, czy części zmurszałego drewna. Jedni robili to z pobożności inni z ciekawości<sup>2</sup>. Powstała nawet pogłoska, że jezuitę pochowano za życia. Nie stwierdzono dokładnie, kiedy to inne ułożenie zwłok zauważono. Być może komuś zależało na tym, aby w to uwierzono i rozpowszechniono pogłoski o tym, że podczas pogrzebu znajdował się on w stanie śmierci klinicznej<sup>3</sup>.

Jego pracowite życie i powołanie jezuita wywoływało zazdrość, nie tylko wśród tych z którymi współpracował. Do dziś budzą kontrowersje, a przede wszystkim niepokój jego działania na rzecz umacniania jedności społeczeństwa i ostrzegania przed zagrożeniami płynącymi z zewnątrz. Wszędzie tam, gdzie w grę wchodzi zaangażowanie w roztropną troskę o dobro wspólne, powstaje podejrzliwość, a z czasem i niechęć. Powstały liczne plotki oraz pogłoski na temat życia znanego jezuita i trwają po dzień dzisiejszy. Skarga był niewygodny nie tylko dla protestantów. Jako nadworny kaznodzieja Zygmunta III Wazy mógł narazić się swoją działalnością szlachcie oraz władzy kościelnej wspieranej przez Habsburgów. Należał do zwolenników ograniczenia wpływu sejmu i umocnienia władzy królewskiej, co także nie było po myśli niektórych ówczesnym politykom<sup>5</sup>.

Trumna ze szczątkami Piotra Skargi w kościele śś. Apostołów Piotra i Pawła w Krakowie; fot. Marek Firlejczyk SJ





Pomnik Piotra Skargi  
na placu św. Marii  
Magdaleny w Krakowie;  
fot. Jakub Niedzielski SJ

Cokolwiek wiemy na temat momentu śmierci „złotoustego” jest osnute tajemnicą oraz dociekaniem. Zresztą pogłoska o pochowaniu Skargi żywcem, skutecznie uśmierciła na wiele lat i zatrzymała rozprzestrzenianie podziwu i zainteresowania dla postaci wielce zasłużonej Rzeczypospolitej. ■

<sup>1</sup>Zob. Andrzej Zygmunt Rola-Stężycki [data odwiedzin: 17.11.2011r.] <http://www.institutgenealogii.com.pl/index.php?mod=artykuly&id=2&itemid=129>.

<sup>2</sup>Ibidem.

<sup>3</sup>Zgodnie z prawem kościelnym śmierć w czasie letargu uniemożliwia wszczęcie procesu beatyfikacyjnego. Podaję za: *ibidem*.

<sup>4</sup>Por. Piotr Skarga SJ, *Próba zakon Societatis Jesu*, przedruk Warszawa 1814.

<sup>5</sup>Zob. *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564-1995*, wyd. WAM, Kraków 2004, s. 22.

# JEZUICI



Jezuickie  
Duszpasterstwo  
Młodzieżowo -  
Powołaniowe



[powolania.deon.pl](http://powolania.deon.pl)



dowód/pokwitowanie dla odbiorcy  
nr rachunku odbiorcy:

61 1240 2294 1111 0000 3708  
8947

odbiorca:

Towarzystwo Jezusowe  
Prowincja Polski Południowej  
Mały Rynek 8, 31-041 Kraków

kwota:

zleceniodawca:

tytułem:  
Jezuici Nasze Wiadomości

Oplata:

Nazwa odbiorcy

TOWARZYSTWO JEZUSOWE, PROWINCJA POLSKI POŁUDNIOWEJ

Nazwa odbiorcy cd.

MAŁY RYNEK 8, 31-041 KRAKÓW

L.k. Nr rachunku odbiorcy:

61 1240 2294 1111 0000 3708 8947

Waluta:

W P L N

kwota

Nr rachunku zleceniodawcy (przelew) / kwota słownie (wpiata)

Nazwa zleceniodawcy

Nazwa zleceniodawcy cd.

Tytułem:

JEZUICI NASZE WIADOMOŚCI

Tytułem cd:

----- odcinek dla banku / odbiorcy

Wpłata gotówkowa

----- odcinek dla banku / odbiorcy

Oplata:

# Nasze Wiadomości JEZUICI

To już 40. numer naszego czasopisma. Jak zwykle prosimy Was, Drodzy Czytelnicy, abyście przekazywali i udostępniali je swoim krewnym i znajomym. Jeżeli chcielibyście, aby *Jezuici - Nasze Wiadomości* docierało bezpośrednio do Waszych przyjaciół i znajomych, prosimy o przesłanie do redakcji odpowiednich adresów. Nasze pismo jest rozsyłane nieodpłatnie.

Jednocześnie bardzo Wam dziękujemy za wsparcie modlitewne, a także i materialne. Jezuici w Polsce prowadzą parafie z ich dziełami charytatywnymi, domy rekolekcyjne, zaangażowani są w edukację i formację ludzi, którzy chcą być *ludźmi dla innych*, wspomagają duszpastersko polskich emigrantów oraz organizują pomoc dla misjonarzy w Afryce, Ameryce Południowej i Azji. Dzieła te utrzymywane są dzięki otwartości i wsparciu naszych Przyjaciół i Dobroczyńców. Również kształcenie młodych jezuitów nie byłoby możliwe bez tej życzliwości i pomocy z zewnątrz. Zapraszamy również Was do włączenia się w te dzieła, niosące tak wiele dobra innym. Możecie to uczynić, wspierając finansowo nasze wysiłki. Zachęcamy do skorzystania z niniejszego formularza. Istnieje również możliwość przeznaczenia datków na cel konkretnego dzieła prowadzonego przez jezuitów w Polsce – wystarczy w rubryce *tytułem* dopisać jego nazwę lub skorzystać z numeru konta, podanego przy artykule na temat odpowiedniego dzieła.

Jesteśmy wdzięczni za wszelkie ofiary i zapewniamy o naszej pamięci modlitewnej.



## REDAKCJA:

Jezuici – Nasze Wiadomości  
ul. Kopernika 26  
31-501 Kraków  
naszewiadomosci@jezuici.pl

## OPIEKUN KRĘGU PRZYJACIÓŁ JEZUITÓW:

Bartłomiej Przepeluk SJ  
skr. p. 128  
30-961 Kraków 1  
fazasi@gmail.com

Piotr Skarga (real name Piotr Powęski; 1536-1612) was a Polish Jesuit, preacher, hagiographer, polemicist, and leading figure of the Counter-reformation in the Polish-Lithuanian Commonwealth. He was also a founder of Jesuit residence in Krakow.

In this edition we present his personage mainly, because year 2012 was announced his name by the Polish authorities. Skarga's name was and is known in many different fields and we would like to remind that to ours readers. Skarga had a great influence on the Counter-reformation and we want to ask if he were able to take part in interreligious dialogue which is so important in understanding differences in globalizing world. We are also writing about his fight with poverty and charity. One out of two interviews deals with Fr. Krzysztof Biel SJ who is responsible for organizing events which are connected with celebrating Skarga's Year. The second interview is with Skarga himself. Answers to do that were chosen from among his speeches. Piotr Skarga was very mysterious character during his life. His death a cause conjecture. Where is the truth and where are the gossips about that matter? One of articles tries to solve that problem. But not only serious subjects refer to his life. There are many different anecdotes about him which we would like to share.

